Nr. 239 Kraków, Sobota 3 Września 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z bieżącej chwili.

Wielce charakterystyczny objaw zauważono na kongresach pokojowych: oto organizatorowie tychże coraz więcej stają się kosmopolitami i niechętnie słyszą o narodowości a prezydja odbierają głos każdemu, kto w swem przemówieniu wychodzi z zasady, że najważniejszym warunkiem trwałości pokoju i zgody żyjących obok siebie narodów jest ich niezależność. Kosmopolici o niesłuszności tej ostatniej teorji usiłują przeciwników swych przekonać, wskazując im na Szwajcarję, Amerykę i Austrję, gdzie różne narody żyją w zgodzie obok siebie w jednem państwie.

Przykłady te przecież niczego nie dowodzą, albowiem przedewszystkiem Szwajcarja mieści tylko małe odłamy wielkich i niezależnych narodów a nadto autonomja kantonów zapewnia poszczególnym narodowościom wszelkie swobody nie dopuszczając przewagi jednej nad drugą. Ameryka jest wielką kolonją, w której gromadzą się żywioły, dobrowolnie wyrzekające się Ojczyzny lub z niej uchodzić zmuszone a więc wolne od wielkiego narodowego szowinizmu. Mimo to coraz częściej dochodzą, mianowicie z Ameryki północnej wiadomości o starciach między reprezentantami różnych narodowości i skargi na niesprawiedliwość jednej dla drugiej.

Jeszcze gorsze są stosunki w Austrji. Z powodu, że mimo konstytucyjnego równouprawnienia narodowości, Niemcy wielkiemi cieszą się przywilejami, nienawiść do nich wzrasta mianowicie w Czechach i na Morawie, gdzie główny kontyngent „niemieckiego“ żywiołu tworzą żydzi i renegaci, które to dwie kategorje ludności pod względem moralnym godne stanąć obok siebie. I jedni i drudzy obce swoje pochodzenie pragną okupić „gorącym patrjotyzmem“ niemieckim, przez który rozumieją impertynenckie i wyzywające zachowanie się wobec Czechów.

Nic dziwnego, że tu i owdzie spotka ich ze strony dotkniętej w najświętszych uczuciach ludności czeskiej mała przykrość, że zostaną wezwani do porządku.

Trudno natomiast pojąć, jak ludzie rozsądni, bo za takich przecież pragną uchodzić redaktorowie dzienników niemieckich, starciom między Niemcami i Czechami po wioskach mogą nadawać rozgłos niepotrzebny i przedstawiać je w świetle w którem wydają się prawie, jak walka dzierżawców i fenian irlandzkich z angielskimi lordami.

Gdyby przynajmniej pisano prawdę, choćby w oświetleniu niewłaściwem, możnaby postępowanie prasy niemieckiej tłumaczyć koniecznością wyszukiwania w porze ogórkowej sensacyjnych wiadomości.

Najczęściej przecież podają dzienniki niemieckie wiadomości wprost zmyślone. Oto np. świeżo pojawiły się w nich artykuły p. t.: „Nowy zamach czeski na Niemców,“ z którego dowiedzieliśmy się, że „czescy parobcy w Puchomierzu uzbrojeni w kije i pałasze (!) napadli na wracające spokojnie powozami z wycieczki niemieckie, złożone w części z kobiet towarzystwo, pobili nieszczęśliwych i poranili“.

Niebawem jednak okazało się, że wspomniane towarzystwo składało się prawie wyłącznie z żydów i renegatów, którzy oburzeni na Czechów, iż przyjęli i przeprowadzili zasadę, że tylko u swoich kupować należy, dokładali starań, aby ich zmusić do wybuchów, któreby następnie można wyzyskać na szkodę czeskiego narodu. Długo usiłowania były bezskuteczne. Ostatecznie przecież udało się Niemcom zdobyć aureolę męczenników i to kosztem bardzo tanim Kiedy bowiem spoiwszy dzieci czeskie kazali im wznosić okrzyki na cześć Wszechniemiec a przejeżdżając przez miasteczko Puchomierz, śpiewali pieśni pruskie i kuplety obrażające Czechów, wezwano ich do porządku, zmuszając do odwołania obelg, przyczem żadnemu Niemcowi włos nie spadł z głowy. Mimo to pojawiły się w dziennikach alarmujące wieści pod przytoczonym tytułem, aresztowano kilku parobków, a niektóre dzienniki niemieckie domagają się dosyć niedwuznacznie, aby w okolicach czeskich ogłoszono stan oblężenia.

Rozgoryczenie wśród ludności czeskiej jest bądź co bądź wielkie z powodu rozszerzanych o jej postępowaniu nieprawdziwych wieści i wskutek uszczuplania praw narodu czeskiego. Co nastąpić może, jeżeli rząd nie poskromi Niemców, którzy zresztą wyraźnie zdradzają chęć przejścia pod panowanie pruskie, trudno przewidzieć. To pewna, że pokoju nie będzie, dopóki nie stanie się zadość międzynarodowej sprawiedliwości, a choćby wojsko nie było potrzebne do odpierania najazdów, będą je państwa utrzymywały, aby w danym razie zmusić do uległości własnych obywateli.

Dobry interes.

Że handel ludźmi istnieje, nie ulega wątpliwości. Prawie każdy pakebot czyli statek przewozowy, udający się do Bombay, ma ładunek pod ogólną nazwą: pasażerowie. Są nim młode, przystojne dziewczęta zamawiane przez osiadłych w Indjach tak zwanych *German Jews* (niemieckich żydów), którzy prowadzą bardzo rozgałęziony handel ludźmi.

Następny obrazek jest rzeczywistym, skreślony bowiem podług opowiadania tych, którzy w wspomnianym handlu czynny biorą udział.

Bombay, Kalkuttę i inne większe miasta Indyj zamieszkują niemieccy żydzi, którzy albo posiadają hotele i knajpy, albo pełnią obowiązki komisantów i agentów, albo też utrzymują: *Wine Merchant* (handel win). Hotele te i knajpy winne prowadzone są przez kelnerki, które nie pełnią właściwie żadnych obowiązków. Młode *Ladies* (panie) ubrane wytwornie, w jedwabie i aksamity, obwieszone świecidłami ze srebra i złota, rozsiadają się w fotelach jakby na pokaz i dopomagają gościom do wychylania pucharów napełnionych winem.

Co tydzień inna pojawia się kelnerka, a kiedy zapytasz: kto to taki? gospodarz ci odpowie: moja kuzynka!

Jakim jednak wypadkiem te kuzynki dostały się aż tutaj i co znaczy właściwie ich obecność? Wyjaśnienie tego dziwnego faktu następujące:

Pan S. właściciel hotelu w Bombay potrzebuje białego towaru; pisze więc do swoich ajentów w Galanu, Warnie i w Konstantynopolu i poleca dostarczyć go ile można najwięcej. Ajenci (są to także żydzi) ze zwykłym sprytem czynią poszukiwania a spotkawszy młodziutkie i koniecznie bardzo przystojne dziewczęta, namawiają je, czyby nie życzyły sobie przyjąć miejsca bon, gospodyń i t. p. ale aż w Aleksandrji. Rzecz prosta, obiecują im złote góry, opowiadając niestworzone historje o mlekiem i miodem płynących okolicach, o bardzo wysokiem wynagrodzeniu, o wygodach, jakie u nas nie są jeszcze znane. Zebrawszy tym sposobem pięć lub sześć dziewcząt, natychmiast wysyłają je na parowcu tureckim. Agenci unikają starannie wszelkiej styczności z okrętami austrjackimi i rosyjskimi, gdyż kapitanowie domagają się bezwarunkowo legitymacji i oszustwo łatwo mogłoby być wykryte.

Po upływie pięciu dni okręt przybywa do Aleksandrji. Tu inny już agent, uwiadomiony depeszą telegraficzną, przyjmuje dziewczęta, ułatwiając im przemknięcie się bez paszportu, co się uskutecznia za pomocą grubego bakszyszu (łapówki). Prowadzi on swych pasażerów do mieszkania własnego, gdzie odgrywa bardzo zręczną komedją, mianowicie ze stósownym wyrazem twarzy i głosem bolejącym zawiadamia dziewczęta, że wydarzyło się nieszczęście, okręt spóźnił się i miejsca dla nich przeznaczone zostały zajęte. Znajdziemy jednak radę, panie pojedziecie do Bombay, mówi z zachwycającym uśmiechem, jest to nieco dalej, wszakże i wynagrodzenie podwójne i wygody stokroć lepsze niż tutaj.

Cóż pozostaje wówczas w tak haniebny sposób uludzonym dziewczętom, zwłaszcza, że są to zwykle istoty bez wykształcenia, nie wiedzące nawet czy gdzieś tam istnieje jakiś Bombay, a częstokroć nawet nieumiejące ani czytać ani pisać. Zgadzają się tedy na wszystko i statek parowy w ciągu ośmiu godzin zawozi je do *Port-Said*. Po wylądowaniu przybyłym przedstawia się niejaki pan F., który ze swoim zięciem pełni obowiązki głównego ajenta firmy pana S. w Bombaju. Ponieważ zaś pan F., jak i wszyscy jego współwyznawcy posiada tam równie hotel i knajpę winna, dziewczęta więc transportowane są dalej bez przeszkody. Owszem są przeszkody, bo zacny handlarz żywem mięsem chciałby je przewieść jak najprędzej i jak najtaniej. Należy znowu zwrócić się do kapitanów okrętów. O austrjackich, francuskich i angielskich mowy być nie może, a to z tej prostej przyczyny, że kapitanowie liczą za przejazd grubo, co najmniej po 10 fszt. na głowę (blisko 100 marek) a przytem tak oni, jako urzędnicy portowi impertynencko domagają się paszportów, pragną wiedzieć jakie interesa zmuszają te młode panie do tak dalekiej podróży i w razie najmniejszego podejrzenia wprost odmawiają przyjęcia na okręt. Wszakże pan F. to nie fryc a zięć jego chyba nie byłby żydem, gdyby sobie niezaradził. Szukają, węszą obadwa i w końcu po długich ceregielach umawiają się z kapitanem prywatnego pakebotu o cenę ładunku, który na dość przystępnych warunkach, bo po 2 10 Ł. (około 42 marek) za głowę zostaje przeprowadzony na pokład. Okręt rozwija żagle a pan F. uszczęśliwiony przesyła do Bombaju parowcem pocztowym depeszę o upakowaniu i wyekspedjowaniu białego towaru. Pan F. daje dowód, że zna dobrze stosunki i wie, że pakeboty zwyczajne na odbycie podróży do Bombaju potrzebują dni 20, gdy tymczasem parowce pocztowe przepływają ją w ciągu dwóch tygodni, depesza zatem uprzedzi przyjazd statku i pan S. będzie w możności porobić stosowne przygotowania na przyjęcie upragnionych gości. Rzeczywiście skoro tylko pakebot zarzucił kotwicę, z portu wypłynęła barka i zbliżała się do okrętu. Ajenci odebrali towar, gotówką zapłacili koszta przewozu a zbyt ciekawym urzędnikom, dali wyjaśnienie, że przybyłe damy są pierwszorzędne artystki, primadonny i sławne na cały świat baleryny.

Odegrano zatem przedwstępne akty owego hańbiącego ludzkość dramatu a wieńczy go finał, w jednej z wyż wspomnionych knajp winnych Bombaju. Widzimy oto nowoprzybyłe dziewczęta, siedzące w fotelach. Strojne w jedwabie i aksamity, obwieszone złotemi i srebrnemi świecidełkami, wszystkie w obecnej chwili uchodzą za „kuzynki gospodarza“.

Bardzo to wszystko pięknie, ale któż zwraca koszta przewozu zdefraudowanego w Europie towaru? Otóż w tym względzie inna rozgrywa się komedja. Kelnerka, a raczej kuzynka gospodarza, w krótkim czasie odnajduje sobie konkurenta. Jest nim zwykle podtatusiały krezus miejscowy, jaki Babon (rządca), jaki Passee (duchowny indyjski) lub wreszcie wzbogacony dymisjonowany urzędnik. Kuzyneczka słucha łaskawie gruchania rozamorowanego siwosza, lecz w tem sęk, czy kuzyn na ślub zezwoli? Kuzyn nie opiera się wcale, wszakże robi uwagę, że kuzynka zadłużyła się, już to za koszta podróży, już to za sprawienie jej garderoby i t. d. Sumka wcale nieszpetna, 1000 rupij*) lub więcej. Oblubieniec targuje się, wreszcie płaci i zabiera ze sobą dziewczynę. Już też o niej nie słychać więcej, bo rzadko która dochodzi do podeszłego wieku, zwykle umierają bardzo wcześnie z powodu zabójczego klimatu.

A teraz malutki bilansik owej niewinnej manipulacji handlowej. Pan S. wydał na kuzyneczkę ogółem blisko 300 rupij, wziął za nią 1000 rupij, więc zarobił okrągłe 700 rupij. Dobry interes!

*) Rupia, srebrna moneta około 2 marek.

Słuszne rozporządzenie policyjne.

Wiadomo czytelnikom naszym — pisze *Postęp* — że im więcej razy który żyd zbankrutuje, tem prędzej majątek jego się pomnaża. Niema prawie żyda, któryby bez łupów z konkursu nie wyszedł. A tracą przeważnie, jeżeli nie jedynie na tym żydowskim konkursie chrześcijanie, bądź to chrześcijańscy kupcy hurtowni, bądź to też publiczność chrześcijańska, która grosz często ciężko oszczędzony w żydowskie składa szpony.

Mamy tego jeszcze dowody mianowicie w ostatnich czasach, w których to tyle banków żydowskich mniejszych i większych pobankrutowało, rujnując oszczędzającą publiczność zawsze chrześcijańską, która już nigdy do zrabowanego nie przyjdzie grosza.

Nietylko bankructwa bankierów, ale i bankructwa kupców żydowskich doprowadzają chrześcijańską publiczność do strat niepowetowanych.

Co prawda żyd, jeżeli się sprytnie, co bardzo często się zdarza, z pod surowości prawa nie wywinie, dostanie się na rok, dwa albo więcej do domu karnego, z którego wyszedłszy, znowu interes otwiera i to jeszcze na większą skalę, większemi inseratami go po chrześcijańskich gazetach polecając

Tem więcej poleceniom tych gazet dają wiarę, że taki żyd wywiesza firmę, jakoby swoją, gdy tymczasem właścicielem tego handlu jest jego syn, kuzyn, a po największej części jego żona.

Otóż, by publiczność chrześcijańska nie zostawała przez podobne matactwa żydowskie w błąd wprowadzana, mianowicie hurtowne domy chrześcijańskie, wydała w tych dniach policja w Muenchen Gladbach w prowincji nadreńskiej rozporządzenie, że żydzi, którzy na imię żony handle prowadzą, muszą koniecznie na firmie napisać, że handel ten do żony należy np. Frau X. X. Fraulein Z. Z. i t. d.

Przez wywieszenie takiej firmy, już każdy wie, czy to szeroka publiczność, czy też hurtowny kupiec, że handel ten do żony, a nie do męża należy i tym sposobem wie już jak się wobec takiego żyda, który w handlu się znajduje i jego interesa prowadzi zastosować.

Życzyć by wypadało, by słuszne to rozporządzenie policji nadreńskiego miasta znalazło zastosowanie i w wszystkich innych miastach państwa niemieckiego.

Mianowicie wydanie takiego rozporządzenia byłoby pożądanem w tych okolicach, gdzie to żydzi się w większej masie zasiedli, jak n. p. w Księstwie naszem Prusach i Śląsku.

Jesteśmy przekonania, że policja w miastach przytoczonych dzielnic, bliżej się zastanowiwszy podobne rozporządzenie wyda i uchroni niejedną chrześcijańską rodzinę od większej lub mniejszej straty materjalnej.

Podobne rozporządzenie uważamy za potrzebne, dopóki nie wejdzie w krew i kości ludu chrześcijańskiego i katolickiego, że nic a nic od żydów kupować się nie godzi.

W Galicji ochrona przeciw oszustom żydowskim potrzebniejsza, niż gdziekolwiek. Zalecamy więc władzom naszym przykład policji w M. Gladbach do naśladowania.

Echa kąpielowe.

Reinerz (w Sudetach na Śląsku)

Dojechawszy koleją do Rukerz (trzy godziny od Wrocławia), siadamy do wygodnego powozu, udając się do nieznanego nam jeszcze Reinerz. Drogą jak po stole dojeżdżamy w godzinę do miasteczka tegoż nazwiska, a ztamtąd do Bad Reinerz Tak jak trudno odrazu dojrzeć gniazdo między gałęziami, tak i Bad-Reinerz nie odrazu bije w oczy Wille otoczone mnóstwem drzew i górami, kryją się między niemi. Można tu być kilka dni, a nie znać jeszcze miejscowości, odkrywając coraz coś nowego. Tu ukryta bardziej od drugich wille, tu znów zacieniona część wielkiego

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

8) Gryf.

(Ciąg dalszy).

Niektóre z tych manifestów przyznać należy, były głęboko obmyślane, rzecz traktujące z gruntu prawnego i politycznego, tak iż godziłoby się je na sejmie odczytać. Atoli wielu prostaczków plotło duby smalone, co ślina do gęby przyniesie, exempli gratia: niejaki Imci pan Zadarka z Modyrskiego szlachcic, także się stawił z manifestem, w którym między innemi, exprimavit: że jeżeli do śś. Trzech Króli, da Bóg doczekać, roku następnego, Moskwa nie zwróci pochwyconych senatorów, to on niżej na podpisie wyrażony *in vim poenae talionis* osadzi u siebie w Zadoskach Xcia Repnina, posła moskiewskiego i popóty więzić będzie, aż tamci wyrzeczeni senatorowie nie zostaną powróceni, „co jeżeliby nierychło nastąpić miało, inne stosowne do okoliczności decyzje poweźmie“.

W trakcie tego Imci p. Mańkowski przeniósł się do wieczności: wprawdzie już i późnym wiekiem był przygnieciony, ale jak inni legitymowali, z tej aprensji i zelozji, iż ono gremjalne aktykowanie manifestów siła grosza nie napędziło; pono to tak jest, ale rzetelnie z tego nie miałem ani złamanego halerza, bom wszystko z góry felbonował kancelarji.

Po śmierci Mańkowskiego nogi łamała Palestra, zabiegając o wakans po nim; wszakże JP. Bukar, nasz sędzia ziemski, przez wielce estymowany dla mnie fawor, atoli praesentim cale mi nie na rękę, kreował mię regentem i ani chciał słuchać żadnych exkuz z mej strony, a jeszcze mię ofukuął

Tak mi się tego urzędu nie chciało, że jakby wiedziony pressentymentem, postanowiłem od niego na wszelki się sposób odczepić; umyśliłem w ostatnim razie, wziąć abszyt z urzędu, a jeżeli potrzeba będzie to i z regestru się Palestry wypisać. Wszelako tak ważnej rezolucji bez woli matki przedsiębrać nie ośmieliłem się, która zaopiniowała, że w takiej mojej zuchwałej akcji byłaby uraza i despekt dla wysokiego urzędnika ziemskiego i powszechnie estymowanego obywatela, który to czynił nie tyle *in vim* zasług moich, ile przez pamięć przyjaźni z nieboszczykiem ojcem, więc rozkazowała mi matka rzeczy *in status quo* pozostawić.

Przez posłuszeństwo dla matki, dałem włożyć to jarzmo na mój kark. Było coś dla mnie *ejusdem generis* jak opactwo, przy wręczeniu instrumentu na które dodawano taką formułę: „*accipe onus pro peccatis tuis*“... Tylkoż mnie ten ciężar był zbytecznym, boć tylu biedniejszych jest i zaprawdę zasłużeńszych nademnie; a także nie narękę mi był z tej konsyderacji, że w tych czasach burzliwych, trudno było zaprzątać sobie głowę extraktami i wypisami, kiedy każdy człek gotował się do machania... ale nie piórkiem.

Szczęściem, że na wakans vicegerensa po mnie, wyznaczono Kotońskiego, któremu po prawdzie i regentura dawno należała, gdyż stateczny był i pracowity. Zwaliłem na niego całą robotę, ale przytem i wszystkie accidensa sine exceptione, warując tylko, aby dwie piąte części całej percepty dzielił sumiennie między wszystkich kancelistów; bo chociaż to prawo prawem i szanować je należy, wszelako nie wydaje mi się słusznem, ażeby jeden posiadał monopolium za pracę wszystkich.

Acz Bóg jest świadkiem szczerości moich zamysłów, a jednak najniewinniej biednemu Kotońskiemu zgotowałem dar zdradziecki, jako onego niegdy konia Trojańskiego, o którym rzymski poeta powiada: *Timeo Danaos et dona ferentes* Owoż poniżej się pokaże, co z moich najlepszych chęci *greca fides* zrobiła?

Rozeszła się szeroka fama po świecie, że w naszym grodzie manifesta protestacyjne przeciw Moskwie przyjmują do akt; sypnęli się do nas z najodleglejszych okolic z pod Warszawy i z dalekiej Ukrainy. Według mego rozumienia rzeczy, owe manifestacje piśmienne tyle pomagają publicznej sprawie, co beczenie barana pod nożem oprawcy, a w rzeczy, żeby oni wszyscy szermujący tak ochotnie gęsiem piórem, machnęli tyle razy stalową serpentyną, więcejby wskórali sami i miłej Ojczyźnie ulgi przynieśli, niźli przez one manifesty!.. Spotkawszy dziś Kotońskiego przez prostą ciekawość spytałem — ile tam tego jest? Odpowie mi, że w przeciągu tygodnia dziewięć dużych ksiąg zapisał, że nocy muszą nie dosypiać. Zapewne pomyślałem, nie źle im z tem jest. A cóż dopiero żeby zliczyć od dawnych czasów, to do tego we wszystkich grodach, to by na stu ładownych wozach nie zmieścił „Dobrze to iść *de jure*, ale kiedy nie można to trzeba czasem i *de Hayda* z szabelką“ mawiał nieboszczyk ojciec Atoli owe manifesty to słabość naszego narodu, zbytnio miłującego się w jurysterji, którą często naciągał do swoich passji i fantazji. Probabiliter snadniej jest wylać kwartę inkaustu niż kroplę krwi, bo to boli!

Ale owoż nieszczęsny casus z Kotońskim: die 27 octobris, kapitan rosyjski Protasow wpadł do Łucka, na czele pijanej komendy ze 60 ludzi złożonej, sam także będąc na śmierć napitym; pierwszy to raz nieszczęśliwe miasto nasze oglądało tych bohatyrów. Przelecieli cwałem przez rynek, dążąc wprost na zamek, gdzie w kompartymencie jego mniej zrujnowanym, mieściły się jurysdykcje sądowe i kancelarje z aktami. Było to właśnie w godzinach przedpołudniowych, kiedy wicegerens Kotoński zajęty był z kancellistami swoją robotą, a trzeba nieszczęścia, że właśnie wnoszono do akt manifesty ejusdem farinae pińskiej szlachty, która tym końcem całą się kupką do Łucka przywlokła. Oficer zająwszy izbę aktową żołdactwem, hardo spyta Kotońskiego.

— *Czto teper piszesz?*

— A tobie co d.... do tego — odpowie ostro wicegerens stawiąc mu się okoniem.

Moskal mu wyciął policzek, który w tymże momencie odpłacił mu Kotoński z nawiązką. Pochwycono go i razem z nim wszystkich powiązano. Dziad zaś ladaco, wypędzony przez OO. Bazyljanów, służący teraz Moskalom za achatesa i szpiega, odczytał i wyexplikował oficerowi co w aktach stało napisane contra jego Hosudaryni i Repninowi. Protasow tedy znęcał się kolejno nad Kotońskim i xięgami aktowemi, które kazał sołdatom rwać i kopać nogami.

Ludzie, którzy zdołali wymknąć z tej katowni, dopadłszy dzwonnic w kościołach na gwałt uderzyli. Lud wnet się skupił na ulicach i rynkach, wszakże nie będąc dokładnie poinformowany, gdzie się ma skierować i czego bronić? nie mógł się rychło zorjentować. Tymczasem szlachetny zwycięzca cwałem przeleciał przez miasto ze swoją tłuszczą *) roztratowawszy kilka niewiast i dzieci, z których dwoje na śmierć Pomiędzy dwoma kozakami uwiązano wpółmartwe ciało Kotońskiego, którego nazajutrz srodze skatowanego znaleziono w lesie w Kiwilcach. Nieborak! na tym moim darze zyskał stratę jednego oka i nogę złamaną, na którą okaleczał.

*) Vide licet, tak z tego co tu się przytacza, jak i z naszej nieszczęsnej wyprawy na Mokrany, że *fugas chrustas* jest właściwym orężem tych rycerzy, którym tak zręcznie szermierzą. (*Przyp. aut.*)

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

parku, tam śliczny stary park z tak zwanem „Forellenteich", dalej śliczna droga do „Szmelcy", przypominająca zakopańską drogę „za Bramką", wokoło zaś mnóstwo rozrzuconych po górach altanek z nazwami, jak: „Stille Liebe", „Mrosshütte" i t. p., a wszędzie otacza cię prócz zdrowego górskiego powietrza napełnionego aromatem drzew iglastych, czystość wzorowa i dbałość o wygodę i bezpieczeństwo chorych. Ktoby tu przyjeżdżał, jak do Szczawnicy na zabawę lub chciał kurację z nią połączyć, ten tu nie ma co robić — nie istnieją tu reuniony i bale, ale mamy za to doskonałą muzykę, złożoną z przeszło trzydziestu muzyków (między nimi bardzo utalentowany młodziutki p. Knoch), która pod dyrekcją od dawna słynnego p. Lewenthala raczy nas muzyką dwa razy dziennie, a prócz tego w środę i sobotę jeszcze koncertami wieczornemi. W środę odbywają się tak zwane „Kammernkoncert" w prześlicznym „Palmenhausie", który służy tu jako czytelnia i miejsce zebrań, a przy oświetleniu i dźwiękach muzyki sprawia urocze wrażenie. Sobota zaś daje nam koncerta symfoniczne w tak zwanym „Wandelbahnie" — i tu sala śliczna ściąga doborową publiczność, choć są to koncerta bezpłatne dla osób, które się leczą i opłaciły taksę; w przeciwnym razie płaci się całe 30 f. od osoby, t. j. niecałe 20 centów, za które przez przeszło dwie godziny nasłuchać się można Beethovena, Wagnera, Roff'a i t. p. Taksa w prawdzie bardzo wysoka, bo 55 m. od osoby leczącej się, ale zapłaciwszy ją, wie się przynajmniej, za co się ją zapłaciło. Jako jeden rys tutejszego porządku niech posłuży to, co spotkało piszącą te słowa. W alei, prowadzącej z parku do miasteczka, znalazł się, rzecz to niesłychana, człowiek obszarpany, żebrak... wyciągam do niego rękę z datkiem... nagle słyszę za sobą wyrazy: „Der Mann bekommt das Geld nicht". Obracam się, to policjant. (Nigdy ich tu nie widać, zawsze się jednak znajdują, kiedy są potrzebni, całkiem odwrotnie jak u nas).

Pomimo tego kładę biedakowi do ręki pieniądz. Policjant odbiera go, a oddając mi, mówi: „Żebrakom i pijanym chodzić tu nie wolno i jałmużny dawać im się nie należy". To się nazywa pruski porządek, pomyślałam sobie i westchnęłam do Boga prosząc, żeby choć połowa naszych pp. radców miejskich terminowała w tutejszej mieścinie o 3000 ludności i nauczyła się, jak nawet boczne maleńkie uliczki, (mniejsze od Jagiellońskiej, która często do śmietnika podobną bywa) mogą być czyściutko utrzymane. Ludzie są wszędzie, mniej więcej jedni, więc i tu nie rodzą się porządni, ale co bardzo do porządku przyucza, a potem już przyzwyczaja, to kary pieniężne; za najmniejszą rzecz karę od 5 do 100 marek i to nie na żarty. Ściąganiem choćby małych kar pieniężnych możnaby i u nas bardzo wiele zrobić, przymuszają do czystości, a za otrzymane pieniądze z kar choćby częściej skrapiać i zamiatać ulice. W Reinerz znajduje się bardzo porządny hotel, w którym wmurowanych kilka marmurowych tablic z napisami pamiątkowemi znakomitości, które tu kiedyś zamieszkały. Dla nas miłą jest pierwsza opiewająca, że był tu Jan Kazimierz. Stary duży murowany kościół katolicki ściąga tu co niedziela pobożną ludność tutejszą. Wszystkie sklepy pozamykane w czasie nabożeństwa i tylko niektóre z nich otwarte w godzinach przed nieszporami i wieczorem. Coś tu inaczej jak u nas pojmują „*Sonntagsruhe*".

W czasie nabożeństwa tutejszy chór i orkiestra gra i śpiewa, amatorzy ci, między którymi kilka ładnych głosów, zapełniają duży chór nie szczędząc pracy i sił dla uświetnienia nabożeństwa, które się tu odprawia bardzo uroczyście. Przykro nas tu jednak dotknęło, że przeniesiono dzień Wniebowzięcia M. B. z poniedziałku na następującą niedzielę. Proboszcz ogłosił, że z powodu żniw, „święta nie będzie" a kiedyśmy przyszli w poniedziałek na ranną mszę zastaliśmy „mszę żałobną. — Rozmawiając z tutejszym ludem, chcieliśmy wiedzieć, jak się oni zapatrują na tego rodzaju „przenosiny" tak wielkiego święta? Odpowiedziano nam: *Die Regierung erlaubt es nicht*, a że słuchać i pracować przywykli, więc zadowoleni z takiego porządku rzeczy.

Wracając do Bad Reinerz dodamy, że mieszkał tu czas jakiś Szopen i miał w dawnej kursali (dziś teatr) pierwszy swój koncert. Szukał on tu pewnie wzmocnienia jak większa część chorych przybywających tu głównie w chorobach płuc i gardła. Środki lecznicze: kąpiele, tusze, mleko, kefir kilka źródeł, wszystko utrzymane i urządzone jak najstaranniej. Oby i u nas wkrótce tak było, nie szukalibyśmy cudzych bogów.

M. A. M.

Echa tatrzańskie.

Zakopane 1 września.

Pomimo prześlicznej pogody Zakopane zaczyna się wyludniać. W zakładzie Dra Chramcu liczba pacjentów cały sezon trzymająca się w cyfrze 120 spadła na 93, a na Krupówkach, Kasprusiu, w Kuźnicach i w Jaszczurówce nie ma już tej dwupłciowej, różnobarwnej, rojącej się nienstannie publiczności, która jeszcze przed tygodniem zapełniała ulice i ścieżki, werendy dworków, ganeczki chałup, oraz lokale publiczne. Jednakże zapamiętali i namiętni t a t e r n i c y wspinają się dotąd na szczyty, nikną po turniach, depczą wirchy i żleby, jakby chcieli pożegnać się z uroczemi widokami, których do następnego lata oglądać nie będą.

Zarząd naczelny Tow. Tatrzańskiego wspólnie z władzami miejscowemi i właścicielem Zakopanego hr. Zamoyskim obradują ciągle przygotowując na rok przyszły mnóstwo dobrych niespodzianek. A mianowicie: ulepszanie starych i budowanie świeżych dróg, zmiany w oświetleniu, pomnożenie ławek, tudzież wzniesienie nowego — cywilizacyjnym wymaganiom odpowiedniego — schroniska nad Czarnym Stawem. Mówią tu także o sztucznem jeziorze powstać mającem na błoniach u stóp regli, o jeziorze, które zaleje torfowiska i przyczyni się nie tylko do urozmaicenia zabaw i rozrywek portem wodnym, ale wpłynie niepomału na podniesienie zdrowotności, uzdrawiającej swem balsamicznem powietrzem doliny. Słyszeliśmy również o szpitalu dla cywilnych śmiertelników i o domu zasłużonego wypoczynku dla weteranów wojskowych... Ale projekty te, chociaż piękne i prawdopodobnie z czasem wykonane być muszą, należą jeszcze o b e c n i e do górnych i mglistych miraży, nieoświeconych dotąd promieniami jasno sformułowanego programu.

Zakopane zabudowuje się coraz gęściej, ale ponieważ przestrzeni tu nie brak, jest nadzieja, że długo jeszcze zabudowywać się będzie. Do najświeższych szaletów, które wytrwałością wykończenia, wygodą i stylowością swoją zwróciły naszą uwagę, należą: dom Dra Piotra Chmielowskiego, znakomitego krytyka, i willa p. Gnatowskiego z Ukrainy. Pierwszy posiada przymioty, łączące ładne z pożytecznem, jakich się wymaga od dworków, druga, według rysunków i wskazówek Stanisława Witkiewicza, budująca się obecnie, wzorowie odtwarza w udoskonalony i uszlachetniony sposób miejscowe ludowe motywy konstrukcyjne i ornamentacyjne. Jest to istotne, na wskróś zakopańskie cacko, w którem młody właściciel zamierza pomieścić swoje zbiory etnograficzne, posiadające — jak nas zapewniano — wysoką wartość.

Kasyno, czyli t. zw. „dworzec tatrzański", ma być jeszcze w bieżącej jesieni powiększony i upiększony. Dawno już uczuwać się dawała konieczna potrzeba tych rozszerzeń i upiększeń, a raczej udogodnień w budynku, posiadającym wprawdzie swoją historję, dziś jednak za szczupłym i nieodpowiednio urządzonym. Brak wszelkiego komfortu dokucza obecnie nawet bardzo niewybrednym turystom i najzagorzalszym taternikom. Po dokonaniu rekonstrukcji budynku, naczelny Zarząd Towarzystwa Tatrzańskiego ma zamiar powierzyć w nim zadanie karmienia gości tylko i s t o t n i e dobremu kucharzowi, co będzie postępem wielce pożądanym, obecnie bowiem, oprócz c h e f ó w, przygotowujących m e n u do t a b l e d'h o t ó w zakładowych (u dra Chramca, dra Piaseckiego i na kilku t. zw. p a r t j a c h prywatnych), cały ogół restauratorów zakopańskich formalnie truje przybyłych, każąc sobie dobrze płacić za truciznę. Za to w innym kierunku odżywianie publiczności odbywa się prawidłowo i dodatnio, dzięki wcale starannym rzeźniom, założonym przez właściciela Zakopanego, oraz takim sklepom i handlom, jak „Spółki" oraz „Słowika", który delikatesami „à la" Hawełka, i nektarem czystych win węgierskich, naprawia popsute w traktjerniach żołądki, i rozwesela upadłe na duchu ofiary pp. przedsiębiorców instytucyj kulinarnych.

O ile kuchnia w Zakopanem przypomina czary „Starej baśni" o tyle drogi stają się coraz lepsze, zaszczyt przynoszące, krzewiącej się tu powoli cywilizacji. To też nigdy może tak tłumnie i często nie puszczano się na odleglejsze nawet wycieczki, jak w sezonie obecnym. Nauka stąd odniesie korzyści, przyrodnicy nasi bowiem — chociaż niezbyt liczni — przynosili z nich plon obfity i cenny do przyszłych swych badań. Ale o ile przyrodnicy pracowali z godną gorącego uznania wytrwałością, o tyle literaci — bardzo liczni — próżnowali wytrwale, jak włoscy l a z z a r o n i, wchłaniając jeno w płuca świeże i orzeźwiające powietrze gór tatrzańskich. Jeden tylko Henryk Sienkiewicz, nawet w czasie upałów pisał — i obecnie po swym powrocie z Wiednia pisze dalej — duży romans historyczny, rozsnuty na tle wojen krzyżackich. Poeta-powieściopisarz już zapoznał się z bogatym zasobem materjału dziejowego w sumiennych, przedwstępnych studjach, które pozwolą mu odtworzyć zamierzchłe czasy i twarde postacie oddalonej epoki ze zwykłym mistrzowstwem rysunku i kolorytu.

CHOLERA.

— W Wiedniu minister handlu postanowił zaprowadzenie siedmiodniowej obserwacji dla okrętów przybywających z ruskich portów Bałtyckiego morza, jak równie dla okrętów od strony Belgji i brzegów północnych Francji.

— W Hamburgu z powodu nadzwyczaj groźnej epidemji, kto żyw wyjeżdża z miasta a tem samem samochcąc dopomaga do zawleczenia choroby do innych miejscowości, jak w Saksonji, na Śląsku pruskim, wszędzie prawie wszyscy nowoprzybyli padają ofiarą cholery. Wagony kolejowe, które wiozą podróżnych z Hamburga lub innych miejsc, w których cholera groźniej wystąpiła, pozostają pod oddzielną, ścisłą kontrolą.

— Podróżni przybywający z Warszawy do granic Austrji są poddawani bardzo ścisłemu obejrzeniu lekarskiemu a wszystkie pakunki a nawet odzież jest dezynfekcjonowana. Przy każdym pociągu jest trzy wagony sanitarne a rozpoznać je łatwo, bo są pomalowane na biały kolor. Po nasypach kolei tuż prawie przy ułożonych relsach widać kupki karbolu czy też innego jakiegoś antycholerycznego proszku. W samej Warszawie na głównych punktach stoją wozy sanitarne przeznaczone do przewożenia chorych. Stan zdrowia jednak mieszkańców wyborny i nie znać obawy ani przerażenia na twarzach przechodniów. Porządek wzorowy a czujność służby policyjnej i sanitarnej niezmiernie energiczna.

— Jak donosi telegram z d. 1 września od północy do północy 30 sierpnia zachorowało na cholerę w Hamburgu 508 osób, zmarło 268.

— Ministerstwo wojny poleciło z garnizonowego lazaretu w Altonie oddać 500 łóżek do użytku szpitali w Hamburgu. W szopach dla ćwiczeń leży 400 zwłok nie pogrzebanych, stwierdzenie tożsamości osób jest niemożliwe, bo całe rodziny powymierały.

— Jedno z pism wychodzących w Wiedniu zwraca uwagę publiczności na bardzo ważny fakt, mianowicie na używanie po restauracjach serwet do obtarcia ust, które nieraz podają garsoni, już zużyte przez innych stołowników. W ten sposób bardzo łatwo udzielić się może zaraza, a w obecnym czasie zbliżającej się cholery, należy być niezmiernie bacznym i ostrożnym.

— W *Fremdenblacie* zamieszczono dziesięć uwag na czas cholery a mianowicie: 1) Nie będziesz się obawiał i spokojnie oddasz się swym zajęciom. 2) Zakup środki dezynfekcyjne i powiadom się od lekarza, jak je użyć. 3) Zachowuj czystość obok siebie i w domu. 4) Zanim dotkniesz się ręką ust pierwej ją omyj. 5) Nie psuj żołądka, nie jedz surowych owoców, sałaty, jarzyn, mleka, sera, masła, w ogóle żadnej potrawy, do której nie jesteś przywykły i które są trudne do strawienia. 6) Po jedzeniu wypij szklankę wody, dolewając trzy do pięciu kropli kwasu solnego. 7) W braku dobrej wody, pij przegotowaną. 8) Nie jedz w domu, w którym zdarzył się wypadek cholery. 9) Przy najmniejszej niedyspozycji radź się lekarza. 10) Stosuj się do przepisów sanitarnych a unikniesz choroby.

— Dr. Koch potępia zbyteczne skrapianie ulic, bo wilgoć sprzyja rozmnażaniu się bakcylów.

— W Charlotenburgu zachorowały trzy osoby, przybyłe z Hamburga. Po sąsiednich miastach wzbroniono pod karą sprowadzać artykuły żywności z Hamburga.

— Z Astrachaniu, Baku, Tyflisu i Połtawy zawiadamiają, iż tam zupełnie wygasła cholera. W Niżnim Nowogrodzie było już tylko 11 wypadków zapadnięcia na cholerę, pięć osób umarło.

— Donoszą z Londynu, że cholera zawleczona przez rosyjskich żydów płynących na statku „Gemma" z Hamburga, zaczyna już grasować w tem mieście.

— Wedle telegramu z Cieszyna, w pociągu kurjerskim, idącym z Hamburga do Wiednia zapadło w d. 31 sierpnia r. b. na cholerę trzech podróżnych. Wysadzono ich w Lipsku.

— W celu zbadania epidemji grasującej w lubelskiej gubernji, w Królestwie polskiem, wydelegowano z Warszawy profesorów uniwersytetu p. Czankowa, inspektora szpitali warszawskich Łukjanowa i protektora dra E. Przeworskiego.

— W Paryżu w d. 30 sierpnia r. b. było 30 nowych wypadków cholery, zachorowała nadto siostra miłosierdzia ze szpitala św. Ludwika.

— Korespondent jednego z dzienników berlińskich, mający w Hamburgu szwagra lekarzem, odbywszy z nim przegląd miasta i chorych, opowiada, że na ulicach pierwszorzędnych zupełnie prawie nie znać wpływu epidemji, dopiero na drugo i trzeciorzędnych oraz na przedmieściach, spostrzegamy zmiany charakterystyczne: apteki i składy apteczne pozostają literalnie w oblężeniu, tak że „ogon" kupujących widać jeszcze na ulicy. W kawiarniach, cukierniach i t. p. ludziska piją przeważnie arak, wino — w nadziei zapobieżenia złemu. W magazynach mód widać tylko stroje żałobne, ogrodnicy sprzedają same prawie wianki, stolarze miejscowi, porzuciwszy wszelką robotę inną, zajęli się sporządzaniem trumien, w czem zaledwie mogą nadążyć. Inne sklepy świecą pustkami. Ze słów korespondenta widać, że pomoc lekarska w Hamburgu dotąd jest skąpa i źle zorganizowana. W dzielnicy portowej mnóstwo ludzi umiera bez żadnej a żadnej pomocy. Straż sanitarna przyzwyczaiła się już powoli do tego widoku.

— Na Pradze kilkunastu mieszkańców, przeważnie ludzi żonatych, zawiązało rodzaj stowarzyszenia, mającego na celu ścisłe wykonywanie przepisów lekarskich, co do strzeżenia się epidemii. Stowarzyszeni wspólnie opłacają lekarza, utrzymują domową apteczkę, używają ciepłej kąpieli i wystrzegają się spożywania niezdrowych pokarmów. Do grona należą obywatele, rzemieślnicy i oficjaliści kolejowi.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Przed dwoma laty w szczelnie zamkniętej izbie, położonej pod 60 stóp wysokim pomnikiem Buddy w pobliżu Kuchary w Turkiestanie chińskim, odnalazł porucznik indyjski, Bower, dobrze zachowany, na korze bronzowej sporządzony rękopis, 55 stronnic obejmujący. Rządy Indyj i Bengalu przyjęły na siebie wspólnie koszt zbadania naukowego, przetłumaczenia i wydania manuskryptu; rękopis powierzono pozostającemu na usługach rządu Bengalu badaczowi sanskrytu, Niemcowi, drowi Hoernle. Badania wykazały, iż manuskrypt spisanym jest w archaicznym sanskrycie (idjomie Gupta), iż część jego starsza sięga roku 525 przed Chr., młodsza o 50 lat jest późniejsza. Manuskrypt „Rowera" zatem, jak go nazwano, najstarszym jest ze znanych rękopisów indyjskich i jednym z najstarszych wogóle.

Treść jego podzielona na pięć rozdziałów, z których pierwszy i piąty obejmują przepisy lekarskie, drugi i czwarty zbiór przysłów, trzeci zaś opis cudownego środka przeciw ukąszeniom wężów jadowitych, przez samego Buddę zaleconego. Rękopis zaopatrzony jest w przedmowę, treść jego zapowiadającą, a zakończony wezwaniem, aby dzieła nie powierzać w ręce ludzi, synów i braci nie posiadających, nauk zaś, w niem zawartych, nie odsłaniać tym, którzyby się wzbraniali przyjmować uczniów. Cel wezwania tego, tj. jak najszersze rozpowszechnienie treści manuskryptu, zdaje się, osiągnięto w pełni, dr. Hoernle bowiem znalazł w nim cały szereg recept, do dziś dnia jeszcze popularnych w Bengalu. Manuskrypt „Rowera" dostępnym się stanie wkrótce wszystkim orjentalistom, rząd indyjski bowiem przedsięwziął wydanie odbitek jego w drodze fotograficznej.

△ Pani Stromfeld Klamrzyńska przybyła do Warszawy. Znakomita śpiewaczka wystąpić ma pierwszy raz w „Violecie", w której za ostatnim pobytem w Warszawie tak wielkie miała powodzenie.

△ W sezonie jesiennym na scenie teatru Rozmaitości w Warszawie wystawiona będzie pięcioaktowa sztuka Henryka Ibsena p. t. „Dzika kaczka" (*Wildente*). Utwór ten tłómaczy p. Antoni Mieszkowski.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Piszą z Warszawy: W tych dniach Maurycy hr. Zamoyski, ordynat, doszedł do pełnoletności i objąwszy samodzielnie rządy, zaznaczył ich początek szlachetnym czynem.

Ordynat przywrócił oficjalistom t. zw. „gracje" czyli dożywotnie pensje emerytalne, od wielu już lat w dobrach ordynackich praktykowane. Sprawa „gracyj" po śmierci poprzedniego ordynata, ś. p. Tomasza hr. Zamoyskiego, narobiła sporo wrzawy, ponieważ opiekun wypłatę dożywotnich pensyj wstrzymał.

* Z dniem 15 września rozpoczynają się w Warszawie wykłady malarstwa dla kobiet. W r. b. będą funkcjonowały: szkoła malarstwa czystego p. W., trzy szkoły malarstwa stosowanego pań: P., Sz. i Ul., a wreszcie oddziały przy ośmiu szkołach rzemiosł dla kobiet. Otwarcie szkoły pani Bilińskiej nastąpi z końcem r. b.

* W Grajewie, powiatu szczucińskiego w Królestwie Polskiem, zgromadziła się wielka ilość żydów, przybyłych z różnych miejscowości Rosji, głównie zaś z Odessy, w celu wyemigrowania do Ameryki. Większość ich stanowią poddani zagraniczni. Władze pruskie nie puszczają tych wychodźców w granice swoje, ponieważ nie mają dostatecznych środków materjalnych na przedsięwziętą podróż, a komitety emigracyjne, założone w Prusach, przerwały swoją działalność z powodu epidemii cholery w Rosji. W obecnej chwili w karczmach Grajewa mieszka około 80 takich żydów, mieszczących się po kilkunastu w jednej małej ciasnej izbie, w najgorszych warunkach sanitarnych.

KURJER WIEDEŃSKI.

* P. Marja Smuk, wdowa po adwokacie, ustanowiła stypendjum na pamięć zmarłego męża, dla słuchaczy prawa w uniwersytecie w Wiedniu. Gdyby zaś stypendjum to nie weszło w życie albo nie mogło być wykonanem, fundusz całkowity przechodzi na szpital miejski. Przeznaczyła równie 1000 fl na utrzymanie grobu swego i męża przez lat trzydzieści, po tym zaś czasie fundusz ten także przechodzi na miejscowy szpital.

* W r. 1885 Eustachy Holzbauer z Gasen w Styrji skazany został za zbrodnię morderstwa na śmierć. Karę tę jednak zamieniono mu na 20 letnie więzienie. Gdy jednak po przesiedzeniu Holzbauera siedm lat wykryła się jego niewinność, puszczono go na wolność, a cesarz, jako wynagrodzenie, ofiarował mu 600 złr. w. a. Tym aktem łaski i miłosierdzia niesprawiedliwie więziony pozyskał to, co stracił. Ponieważ prawo wynagradzania osób niewinnie zasądzonych wstecz nie obowiązuje, zachodzi przeto pytanie czy Holzbauer miałby prawo do takowego, gdyby nie wspaniałomyślność cesarza.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Najczystsza woda*. Od wielu lat w Anglji tej ojczyznie publicznej higjeny, woda była przedmiotem szczególnej troskliwości, bo nawet przeznaczono osobnego urzędnika, który nieustannie badał ją, czyniąc chemiczne doświadczenia. Obecnie tedy ogłaszają dzienniki londyńskie, że woda w Londynie jest zupełnie czysta, nawet czyściejsza niż wszystkie inne wody na całym świecie.

* *Wędrówka żydów*. Jak głoszą, żydzi powracający ze Stanów Zjednoczonych, mają zamiar tłumnie przedrzeć się w granice Austrji, zarządzono jednak odpowiednią kontrolę i wydano rozporządzenie, aby tych przybłędów powracających okrętami przez Hamburg nie dopuścić do granic Austrji, lecz przeciwnie, skierować do Niemiec. Czy rozporządzenie to będzie dostatecznem i czy owa szajka nie potrafi, przesiadłszy się na inny okręt, omylić czujności straży, wkrótce pewnie się dowiemy.

* *Samobójstwo ojca z córkami*. We Florencji wypadek samobójstwa ojca z dwoma córkami, z których jedna miała 3 lata a druga 5, wywołał bardzo przygnębiające wrażenie. Niejaki Michał Angiolo, kontrolor telegraficzny, po utracie żony, wpadł w taką rozpacz, że w oczach swego teścia, pochwyciwszy obie córeczki wyskoczył oknem z czwartego piętra. Wszyscy troje ponieśli śmierć na miejscu.

* *Choroba*. Podobno kardynał Lavigerie, ciężką w tych dniach złożony jest chorobą.

* *Pochwycenie dowódcy rozbójników*. Jak głoszą dzienniki wychodzące w Konstantynopolu miano pochwycić niejakiego Tekeli-Mehmed-Peliwana w Anatolji, sławnego naczelnika bandy rozbójników. Tekeli od lat 20 teroryzował te prowincje, chwytał nadto podróżnych i kazał się im grubo opłacać. Szczególniejsze zaś upodobanie miał do chwytania inżynierów, za jednego z nich nazwiskiem G e r s o n, musiano złożyć okupu 1.500 funtów tureckich. Szczegóły pochwycenia są takie: Przed kilkoma dniami ograbiono pieniężną pocztę pomiędzy Eski-Szeirem i Konią. Natychmiast wysłano w pogoń oddział kawalerji i wali z Brussy, pochwycił rozbójnika we wsi czerkieskiej Akabanar, w chacie, w której osławiony ten bandyta spoczywał najspokojniej po trudach niedawnej wyprawy. Banda składała się z 25 ludzi, a jakiś czerkies podobno dopomógł do wykrycia schronienia znienawidzonego rozbójnika.

* *Próżność to brzydka wada*. Profesor królewskiej szkoły żeńskiej w Berlinie, dr. Watzold, w sprawozdaniu rocznem takie pomieścił uwagi: „Pożądanem jest aby uczennice wszyskich klas ubierały się jak najskromniej i przychodziły na lekcje w sukienkach czyściutkich i nie modnych. Zbytkowny strój, ozdoby i świecidła, oraz suknie wedle ostatniej mody wywołują zawiść, a przyczyniają do obudzania w dziewczętach karygodnej próżności; jedna sadzi się nad drugą choć może środki rodziców nie pozwalają na to. Bywały wypadki, że uczennice mdlały na lekcjach, ponieważ nosiły bardzo obcisłe gorsety, niektóre zaś z tego powodu nie brały udziału w gimnastyce, tak pożytecznej dla zdrowia". Bardzo rzecz ciekawa czy ta apostrofa profesora podziała na młodziutkie uczennice.

* *Rozwój antisemickiej prasy*. W tym względzie *Deutsches Volksblatt* zamieszcza taką wiadomość: Antisemicka prasa w Niemczech ciągle się pomnaża i przybiera rozmiary niezwykłe. W ostatnich czasach powstały następujące gazety: *Sachsische Provinzial Zeitung* w Zeits; *Niderlausitzer Wacht* w Cottbus; *Freiberger Zeitung* w Frejbergu w Saksonji; *Meeraner Zeitung* i *Meeraner Nachrichten*, w tejże samej prowincji. Przyrost ten jest najlepszem świadectwem i znakiem powiększenia się partji antisemickiej i najlepszym środkiem przeciwko wszechpotężnej prasie semickiej. Tylko prasa zdolna skuteczna prowadzić walkę przeciwko ciemięzycielom ludu. Nagłe powiększenie się antisemickiej prasy w Niemczech stanowi odpowiedź na śmieszne groźby rozmaitych semickich stowarzyszeń, grożących, że w ciągu roku ona upadnie. Niech s robują!

KRONIKA EKONOMICZNA.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek d. 31 lipca 1892 wynosił: . . .	2,082.237 złr.	95 ct.
W miesiącu sierpniu b. r. złożono:	151.517 złr.	79 ct.
Razem . .	2.233.755 złr.	74 ct.
W tymże czasie zwrócono:	85.003 złr.	43 ct.
Stan wkładek d. 31 sierpnia br. wynosił: .	2,148.752 złr.	31 ct.

Kronika polityczna.

Niektóre dzienniki utrzymują, że rząd przedstawi sejmom projekty swe dopiero na sesji dodatkowej w grudniu. Wywołało to tu i owdzie wielkie niezadowolenie z powodu, że wskutek niewygotowania referatów wydziału krajowego niektóre sejmy nie będą na razie miały przedmiotu obrad. Inne znów mogłyby w ciągu najbliższej sesji załatwić się także z projektami rządowemi, a więc nie miałyby potrzeby zbierania się na sesje dodatkowe, co kraj na niepotrzebne naraża wydatki. Z tego powodu właśnie zwrócił się karyntyjski wydział krajowy do rządu z wezwaniem, aby, jeżeli zamierza przedstawić sejmowi karyntyjskiemu projekty, kazał je przygotować już na najbliższą sesję.

Młodoczesi zorganizowali się na Morawie, jako oddzielne stronnictwo.

Opinja publiczna w Niemczech zajęta jest ciągle sprawą rządowego projektu wojskowego, jakkolwiek ani treść tegoż ani czas, w którym parlamentowi zostanie przedstawiony, nie są znane. Półurzędowy korespondent lipskiego *Tagblattu* sądzi, że nastąpi to w ciągu najbliższej sesji, ale dopiero po Wielkiej nocy. Ten sam korespondent powiada słusznie, że wyjaśnienie tak ważnej sprawy w interesie publicznym bardzo jest pożądane.

Ze względu na cholerę i na nieład, jaki wyszedł na jaw w Hamburgu, domagają się niektóre dzienniki, aby rząd Rzeszy wydał rozporządzenie celem systematycznego i jednolitego zwalczania epidemji. Do wydania odpowiedniego rozporządzenia upoważnia rząd cesarski art. 15 konstytucji Rzeszy.

W Holandji wzmaga się ruch antysemicki, do czego znacznie przyczynił się przebieg procesu w Xanten.

Włoski minister sprawiedliwości, Bonacci, oświadczył przed kilku dniami na bankiecie w Jesi, że nie ma programu politycznego, któryby mógł wygłosić. Dziennik *Italie* gani go za to i powiada, że od wielu lat Włochy nie mają gabinetu, tylko pierwszego ministra i jego kolegów, którzy z urzędniczą uległością popierać go usiłują. *Italie* wzywa Giolitti'ego, aby naśladował Cavour'a, który w uroczystych chwilach także swym kolegom kazał przemawiać, bo nietylko prezes gabinetu, lecz także każdy minister powinien mieć program polityczny.

Strejk robotników górniczych w Carmaux zwraca obecnie na siebie także uwagę kół politycznych Francji. Powodem strejku było bowiem uwolnienie robotnika, który przez socjalistyczną większość wybrany został merem gminy. Robotnicy żądają, aby władze zmusiły dyrekcję kopalń do przywrócenia wspomnianemu robotnikowi zatrudnienia, bo jego zwolnienie było faktycznem naruszeniem prawa wybierania i wybieralności. Jeżeli rząd nie uczyni zadość żądaniom robotników, grożą oni powszechnem bezrobociem. Dyrekcja kopalń w Carmaux nie jest skłonną do ustępstw lecz przeciwnie grozi, że na wypadek zaniechania strejku nie przyjmie do roboty 40—50 przywódców bezrobocia.

W Anglji horyzont polityczny zupełnie jest spokojny. Nowy gabinet ma pół roku czasu, zanim będzie zmuszony stanąć przed parlamentem. Jakkolwiek opozycja śledzi każdy krok rządu, aby wykryć jego błędy, opinia publiczna skłania się coraz więcej do zasady, aby jak najmniej zajmować się polityką zagraniczną. Opinia ta zresztą zupełnie jest zajęta przygotowaniami do odparcia cholery. Anglicy są pewni, że im się to uda tak samo, jak w r. 1866. Paniki ani obawy przed epidemią w Anglii nie ma wcale.

O sprawie pamirskiej przypuszczają, że się zabagni, jak przed rokiem. Układy poważne w tym przedmiocie nie mogą się na razie toczyć z powodu nieobecności w Londynie rosyjskiego ambasadora.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 3 września.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Pan Jowialski«, komedja Aleksandra hr. Fredry. Gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Licytacja na budowę koszar obrony krajowej przy ulicy Siemiradzkiego.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Małanki **Zychajły o morderstwo.**

Niedziela 4 września.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Miód kasztelański«, komedja J. I. Kraszewskiego. Ostatni gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Józefa Wróbla o kradzież.

Rozpoczęcie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej.

Poniedziałek 5 września.

Poprawcze egzamina w żeńskich seminaryach nauczycielskich.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa dr. Aleksandra Medvey'a o zbrodnię uwiedzenia niewiasty i pojedynku.

Wtorek 6 września.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

Wpisy w zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim p. Marji Zagórskiej przy ulicy Czarnieckiego l. 12.

Wpisy uczenic w 8-klasowym zakładzie naukowym wychowawczym Amalii d' Endel przy ulicy Akademickiej l. 11.

Środa 7 września.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

Czwartek 8 września.

O godzinie 11 przed południem posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

Piątek 9 września.

Otwarcie Sejmu krajowego.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

O godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie uczestników zjazdu techników polskich.

Sobota 10 września.

O godzinie 9 rano w auli szkoły politechnicznej otwarcie III. zjazdu techników polskich i zwiedzanie wystawy budowlanej.

O godzinie 1 w południe obiad techników w ogrodzie miejskim.

O godzinie 5 po południu w sali ratuszowej odczyt Józefa hr. Łubieńskiego.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Mikołaja Glińskiego o oszustwo przez sfałszowanie weksla.

Niedziela 11 września.

O godzinie 9 rano zwiedzanie wystawy budowlanej przez uczestników zjazdu techników.

O godzinie 11 rano zwiedzanie znaczniejszych budynków w mieście.

O godzinie 5 popołudniu wycieczka na kopiec Unji Lubelskiej i podwieczorek na Wysokim zamku.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Mikołaja Glińskiego.

Poniedziałek 12 września.

O godzinie 9 rano drugie posiedzenie plenarne w auli szkoły politechnicznej i odczyt p. Wdowiszewskiego.

O godzinie 5 popołudniu zamknięcie zjazdu.

O godzinie 8 wieczorem bankiet pożegnalny w sali towarzystwa strzeleckiego.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Mikołaja Glińskiego.

Wiceprezydent namiestnictwa, p. Jan Lidl, wyjechał wczoraj na kilkotygodniowy urlop.

Ślub. We wtorek dnia 6 b. m. o godzinie 12 w południe odbędą się w kościele św. Mikołaja we Lwowie zaślubiny panny Oktawii Olszewskiej z p. Janem Popowiczem, koncepistą krajowej dyrekcji poczt i telegrafów.

Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki podaje do publicznej wiadomości, że przyjmuje wszelkie zgłoszenia o lekcje i zajęcia rysunkowe, delegując kolegów, którzy obowiązki na siebie przyjęte sumiennie spełniać będą.

Akt strzelisty do komisji sanitarnej. Omawiając w jednym z poprzednich artykułów środki zaradcze podjęte przez magistrat celem przyprowadzenia do możliwego przynajmniej stanu stosunków zdrowotnych we Lwowie, dotknęliśmy między innymi sposób wywożenia kału i nieczystości. Podane tam ulepszenia w tym kierunku nie dadzą się wprawdzie zaprowadzić doryweczo, dlatego nie żądamy rzeczy niemożliwych; domagamy się natomiast tego co w każdej chwili da się wykonać, jeżeli organa po temu powołane zechcą się wziąć energicznie do rzeczy i jeżeli zarządzenia anticholeryczne nie mają zostać tylko czczą formą.

Do dziś dnia mimo tropikalnych upałów odbywa się wywóz nieczystości w odkrytych skrzyniach, a co najwyżej w beczkach, z których kał płynny sączy się po ulicach. Jeżeli zatem szanowny magistrat nie zdobył się w czasach, gdy była pora po temu, na przyrządy zamknięte hermetycznie, to raczej powinien zaprzestać zupełnie wywożenia nieczystości, a kał zawarty w zbiornikach, bądźto kanałowych, bądź w pojedyńczych kamienicach, za pomocą odwaniania neutralizować, a nie wywozić go w sposób dotychczasowy i zapowietrzać całe prawie miasto.

Pochwaliliśmy energiczne zarządzenia magistratu, mające na celu uporządkowanie i oczyszczenie miasta i przykro by nam było nawoływać go do przedsięwzięcia tejże samej akcji tam, gdzie już nie mieszkańcy, lecz sam magistrat powinien wkroczyć energicznie.

Że mamy wszelką słuszność potwierdzą jednomyślnie mieszkańcy ulic, któremi odbywa się przemarsz beczek i skrzyń, wywożących nieczystości i niechby członkowie komisji sanitarnej raz tylko zechcieli przejść się po godzinie 11 w nocy ulicą Żółkiewską, Zamarstynowską, Panieńską i Korytną, to z pewnością na powtórny taki spacer brakło by mu odwagi i przyszliby do tego samego wniosku, jaki postawiliśmy na wstępie.

Wydział krajowy nadał stypendium z fundacji Siemianowskich, przeznaczone dla uczniów kształcących się w malarstwie i miedziorytnictwie, w kwocie 800 złr., na rok szkolny 1892/3 Stefanowi Witołdowi dwojga imion Matejce, ukończonemu uczniowi krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Młody artysta wyjeżdża dla dalszego kształcenia się do Monachium.

Do Wiednia wyjechali onegdaj artyści naszej sceny pp. Woleński i Wysocki, aby wziąć udział w przedstawieniach polskich na wystawie.

Deszcz. Nocy wczorajszej po długo trwającej suszy zaczął padać rzęsisty deszcz, który wpłynął na obniżenie temperatury. Przyjemnie patrzeć na ożywione drzewa, które już pochyliły swe czoła pod wpływem ciężkiej i gorącej atmosfery. Na twarzach przechodniów maluje się zadowolenie, pomimo że trzeba nad głową trzymać parasol. Kilkotygodniowe upały dobrze dały się wszystkim we znaki. Zmiana aury wpłynie oczywiście i na zdrowie mieszkańców, którzy formalnie topili się od gorąca przez czas zbyt długi. W południe zajaśniała nad Lwowem znowu piękna pogoda.

Sądy przysięgłe. Czwarta kadencja posiedzeń sądów przysięgłych obejmuje następujące rozprawy: 3 września Zyhajło Małanka (morderstwo), Wróbel Józef (kradzież); 5 września Medwey Aleksander Oskar (zbrod. gwałtu publ. i pojedynek); 9 września Gliński Mikołaj (oszustwo); 13 września Buniak Andruch i tow. (kradzież); 19 września Jewtuch Łuć i Hołowaty Łuczka (podpalenie); 20 września Stefanowicz Józef i tow. (kradzież); 24 września Jankowska Katarzyna i Myszkowska Ewa (morderstwo); 26 września Werhoła Hnat (morderstwo i kradzież); 27 września Szumański Wład. i tow. (kradzież); 4 października Kruszczuk Tymko (oszustwo); 5 października Roztocka Anastazja (dzieciobójstwo).

„Gorzelnik", organ towarzystwa gorzelników polskich, wychodzący co miesiąc we Lwowie, rozpoczął szósty rok swego istnienia. Leżą przed nami dwa pierwsze numery tego pisma i zawierają dużo ciekawego materjału, który z korzyścią każdy specjalista może przeczytać. Treść Nr. 1: Czy próby sacharometryczne mamy robić w czysto przesyconych zacierach czy też w mętnych? Przyrząd odpędowo-rektyfacyjny »Holf-Frommel«; w Nr. 2: Sprawozdanie VI. walnego zgromadzenia towarzystwa gorzelników polskich. — O korzyściach aparatu odpędowego. Wszystkie artykuły są napisane ze znajomością przedmiotu i bardzo wyczerpująco.

Baczność przed nosacizną. Rudobrody pachciarz mleka z dóbr kulikowskich dostarcza do naszego miasta mleko w hermetycznych blaszankach. Po wysprzedaniu nabiału napełnia ów jegomość blaszanki wodą i poi z nich swojego konia. Odbiorcy tego pana pachciarza powinni się mieć na baczności, by czasami nie nabawili się końskiej choroby.

Świąteczny strój. P. Samuel Gerstler kupiec z ulicy Kopernika utrzymuje, że w święta i uroczystości powinni się wszyscy żydzi ubierać w chałaty i szabasówki z 13 lisiemi ogonkami, w dnie zaś robocze wolno im używać stroju wedle upodobania. — Nowy ten prorok znalazł dotychczas zwolennika w samym sobie, bo zwykle używa p. Gerstler niemieckiego stroju, w szabasy zaś ubiera się w chałat i lisiurkę. Na ulicy Kopernika ma p. Gerstler mały teren do działania, wdzięczniejszem polem daleko byłyby dla niego Zarwanica i Czarna Giełda. *Scholejem Alejkim!*

Niedbałość. Wyrobnica Katarzyna Nycz spadła wczoraj z rusztowania pierwszego piętra do piwnicy i skaleczyła sobie głowę. Winą tego wypadku był brak deski w rusztowaniu.

Znaleziono. Małgorzata Cwener znalazła wczoraj przy placu Gołuchowskich srebrny zegarek z łańcuszkiem i złożyła go w tutejszej dyrekcji policji.

Zmarli. Jan Matz, praktykant pocztowy i oficer w rezerwie, umarł we Lwowie, mając lat 29. Władysław Linde, syn c. k. majora, zmarł 1 września, przeżywszy lat 28.

TEATR.

Występ p. Rapackiego w »Teściu« Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Różny jest sposób traktowania lekkich komedyj na rozmaitych scenach: w jednem miejscu grają krotochwilę z pewną szarżą, gdzieindziej nadają farsie charakter poważniejszy. Na scenie warszawskiej artyści obchodzą się z lekkim utworem z fantazją, która trochę go lekceważy. Przyzwyczajeni do repertuaru głębszej wartości literackiej, artyści warszawscy grają farsę z przesadą, podkreślając umyślnie charakterystycznie rysy czy to w pojedyńczych postaciach, czy w sytuacjach.

Kto wie, czy tradycja takiego sposobu interpretacji nie jest nie małą jej zaletą, nie ulega bowiem wątpliwości, że skoro nieprawdopodobieństwo cechuje dany utwór, prawdy w grze wymagać nie można. Tradycja zaś takiego pojmowania i takiego wykonywania ról dowodzi, że smak artystów, wykształconych w dobrej szkole, pod wpływem prądów estetycznych, panujących w stołecznym teatrze polskim, jest bardzo wykwintny.

Nie podoba się czasami gra taka autorom dramatycznym, którzy nieradzi widzą utwory swoje, częstokroć lekkiej i błahej treści, tak interpretowane. Umieli to zrozumieć artyści sceny »Rozwaitości« w Warszawie: oni farsę w inny sposób interpretują, niż komedję, ztąd pochodzi tam pewna swoboda w traktowaniu sztuk *minorum gentium*, a głęboki pietyzm dla poważnej komedji, — artyści oddają, co się komu należy i nie identyfikują rzeczy małych z wielkiemi..

P. Rapacki wykonywa rolę teścia w sztuce Abrahamowicza i Ruszkowskiego właśnie w powyżej scharakteryzowany sposób: szarżuje, ale w tej szarży widzimy manjerę artysty, który nie chce tworzyć głębszej figury z postaci poprostu płytkiej.

Ruszkowski, współautor »Teścia«, chciał z tej postaci zrobić w grze coś poważnego — i przyznać trzeba, iż grał tak bardzo dobrze.

Tylko, że pan Baltazar, który sam sobie mówi, że jest niczem, nie zasługuje na to, aby go poważnie traktować. Ma więc rację p. Rapacki, że wykonywa tę rolę szarżując.

Ucharakteryzowany dobrze tworzy pan Rapacki ciekawą figurę próżnego mieszczanina, który oprócz kilku kamienic nic więcej nie posiada, nie mając również żadnych na nic kwalifikacyj. Artysta dowcipnie wyzyskał wszystkie sceny, skorzystał z każdej sytuacji, słowem potrafił nietylko ściągnąć do teatru tłumy publiczności, ale je zabawił nader wesoło.

Oklaskiwano też gościa warszawskiego i przyjmowano go serdecznie.

Cała sztuka wypadła w ogólnych zarysach bardzo pomyślnie. Dobry przykład zagrzał artystów, którzy — z małemi wyjątkami grali z pewnością ładnie i w szybkiem tempie.

Na wstępie długotrwałym oklaskiem przywitano po raz pierwszy występującą po chorobie p. Gostyńską. Artystka w doskonałem usposobieniu, z werwą interpretowała rolę. Inne panie: Germanowa, Urbanowiczówna, Bogusławska — każda z nich była na swojem miejscu. — P. Czaplińska grała rolę Wandy z istotnem powodzeniem, ponieważ talent artystki jak najlepiej do takich nadaje się figur, gdzie wyłącznie wesołość na pierwszy plan występuje.

Pp. Zboiński, Hierowski, Walewski, Zawadzki i Feldman wykonali swoje role przyzwoicie.

Publiczność od początku do końca nie straciła humoru, a w sali teatralnej rozbrzmiewały szczere wybuchy śmiechu. *A. D.*

Kronika prowincjonalna.

= Miasteczko Nawarję, koło Szczerca, nawiedził w nocy z dnia 1 na 2 września wielki pożar. Od godz. 8 wieczorem do w pół do 1 w nocy zgorzało kilkadziesiąt domów. Dopiero deszcz położył tamę klęsce. Miasteczko to nie ma żadnej straży i o 10 wieczorem udawano się telegraficznie o pomoc do straży miejskiej we Lwowie.

= Do Przemyśla przybywa dnia 4 września teatr stanisławowski pod dyrekcją p. L. Kwiecińskiego na szereg przedstawień.

= *Gazeta Przemyska* żali się, że po gorączkowym przeglądzie miasta przez komisje sekcji antycholerycznej, spisaniu kilkunastułokciowych protokołów i wyrzuceniu kilkunastu biedaków na bruk — magistrat w zapędach około asanacji miasta przystanął. Na żydowskiem mieście z tem samem spotkać się można niechlujstwem, jak poprzednio; z placu na Bramie parują wyziewy smrodliwe; Kaciubka, gdzie budują szkołę miejską, szerzy zarazę; od śmietników urządzonych nad brzegiem Sanu, odwraca się każdy z odrazą; w samym magistracie nawet, bez chustki przytkniętej do nosa, nie można pozostać ani chwili, a przecież wydano już dotąd na środki desinfekcyjne znaczne sumy. Co więcej — *nie przystąpiono jeszcze do budowy cholerycznego szpitalu barakowego*, który, jak zapewniano, *miał być natychmiast postawiony*. Prawdopodobnie magistrat nie postanowił jeszcze, któremu z architektów miejscowych oddać wykonanie tej monumentalnej budowli.

Skutek tej ślamazarności łatwy do przewidzenia: cholera, która przeskakuje góry i lasy, gotowa do Przemyśla zawitać przed wykończeniem szpitala barakowego, a wtedy zachodzi pytanie, gdzie magistrat pomieści zapadłych na tę straszną chorobę.

= W Kałuszu okradli w nocy z dnia 29 na 30 z. m. niewyśledzeni dotąd złoczyńcy powiatową kasę oszczędności. Wysokość skradzionej sumy nie jest na razie wiadomą.

= W Brodach komisja sanitarna postanowiła na ostatniem posiedzeniu uprosić krajową Radę szkolną o odroczenie terminu rozpoczęcia kursu szkolnego w tamtejszej szkole ze względów zdrowotnych.

Kronika bukowińska.

* Wybór posła do sejmu z okręgu Storożynieckiego w miejsce zmarłego posła Flondora odbędzie się w dniu 20 września.

* W Wereczance w powiecie koczmańskim powiesił się Ostafi Sawek. Zięć jego, spostrzegłszy wisielca, odciął go dosyć wcześnie jeszcze, ale Sawek wskutek odniesionych wewnętrznych obrażeń stracił zupełnie mowę.

* Prezydent kraju baron Krauss, burmistrz miasta Czerniowiec Kochanowski, radca rządowy dr. Kluczenko i fizyk miejski dr. Röhmer oglądali wczoraj budowle przeznaczone na ewentualne pomieszczenie chorych na cholerę. Prezydent krajowy uznał szpital prowizoryczny jako zbyt mały i wyraził życzenie, aby szpital ten przeniesiono do baraków wystawionych na łące miejskiej. Te ostatnie oglądała również wydelegowana *ad hoc* komisja i uznała je za najzupełniej swemu przeznaczeniu odpowiadające. Prezydent zwrócił także uwagę na konieczność usunięcia t. zw. żabiego bagna pod dworcem kolejowym i rozporządził, ażeby takowe na koszta miejskie spuszczonem zostało. Browarom, które pozostałe wywary spuszczały do żabiego bagna, nakazano umieścić w rurach do spuszczania wywarów służących aparaty do filtrowania. Na ulicy Liliowej na rozkaz prezydenta zamkniętą została pewna prywatna rzezalnia, która już oddawna ze względów sanitarnych powinna była zniknąć z tej dosyć ludnej ulicy.

* W Bojanach odbędzie się dnia 6 września o godzinie 6 po południu generalne zebranie akcjonarjuszy banku kredytowego.

* W Czerniowcach skradziono wczoraj z rynku Spirydjonowi Pisariukowi wóz i dwa zaprzągnięte do tegoż konie.

* W Baniucach pod Suczawą wybuchł pożar, który zniszczył pięć zabudowań. W ogniu zginął siedmioletni syn Szymona Tipy, jednego z pogorzelców.

Mianowania.

Cesarz zatwierdził wybór notarjusza w Skałacie, dr. Tadeusza Bilińskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Skałacie.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej
o cenach produktów i zboża we Lwowie, od 20 do 27 sierpnia 1892 r. (bez opłaty akcyzowej).

Zboża:

Pszenica 7·20—7·45. Żyto 5·40—5·60. Jęczmień browarny 5·25—5·75. Jęczmień pastewny 5·00—5·25. Owies 5·40—5·85. Hreczka 00·00—00·00. Kukurydza zeszłoroczna 0·00 do 0·00. Kukurydza nowa 0·00—0·00. Proso 0·00—0·00.

Zboża strączkowe:

Groch do gotowania 7·00—8·50. Groch pastewny 5·50—6·50. Soczewica 0·00—0·00. Fasola 0·00—0·00. Bobik 4·50—5·00. Wyka 0·00—0·00.

Nasiona:

Koniczyna 60·00—75·00. Tymotka 00·00 do 00·00. Anyż rosyjski 00·00—00·00. Anyż płaski 00·00—00·00. Kminek 00·00—00·00.

Nasiona olejne:

Rzepak zimowy 9·30—10·00. Rzepak letni nowy 0·00—0·00. Rzepik zimowy 0·00 do 0·00. Rzepik letni 0·00—0·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Nasienie lniane 00·00—00·00. Nasienie konopne 0·00—0·00.

Produkty:

Chmiel 152·00—187·00. Spirytus 10.000 (Literpercent), gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 49·35—49·50.

Ostatnie wiadomości.

Cholera.

Petersburg. Z Astrachania, Baku, Tyflisu i Pułtawy dochodzą urzędowe wiadomości o zupełnym zaniku cholery. W Niżnym Nowgorodzie ubiegłej soboty było ogółem tylko 11 wypadków z tych 5 śmiertelnych. — Zaangażowani prowizorycznie lekarze zostali już uwolnieni.

Petersburg. Ostatni raport urzędowy opiewa:

W Kronsztadzie zachorowało 3, osób, umarło 1.

W gubernji ekaterynosławskiej zachorowało 65, umarło 43.

W gubernji kazańskiej zachorowało 97, umarło 80.

W gubernji kurskiej zachorowało 25, umarło 12.

W gubernji orenburskiej zachorowało 195, umarło 99.

W Penzie zachorowało 35, umarło 11.

W gubernji penzeńskiej zachorowało 50, umarło 22.

W gubernji samarskiej zachorowało 18, umarło 9.

W gubernji symbirskiej zachorowało 684, umarło 349.

W gubernji tambowskiej zachorow. 526, umarło 232.

W gubernji ufymskiej zachorowało 283, umarło 150.

W gubernji charkowskiej zachorow. 87, umarło 43.

W gubernji bakińskiej zachorowało 75, umarło 34.

W okręgu dońskim zach. 120, um. 78.

W gubernji tulskiej zachorowało 65, umarło 32.

W Niżnym Nowogrodzie zachorowało 23, umarło 11.

W gubernji Niżno-Nowogrodzkiej zachorowały 82, umarło 44.

W gubernji saratowskiej zachorowało 338, umarło 156.

W gubernji woronezskiej zachorow. 292, umarło 120.

W gubernji permskiej zachorowało 53, umarło 18.

W okręgu kubańskim zachorow. 1062, umarło 720.

W gubernji stawropolskiej zachorowało 256, umarło 180.

W powiecie berdjańskim zachorow. 46, umarło 22.

W Moskwie zachorowało 8, umarło 3.

Razem zachorowało 4388 a zmarło 2469 osób.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 2 września.

Hotel warszawski. M. Stormke z Jarosławia. K. Wdakowski z Tarnopola, W. Krajewski z Wygody, S. Uczycki z Zawałowa, R. Kornecki z Wołkowa, K. Michalewski z Demny, S. Langner z Krakowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. września 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·—	217·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	241·50	244·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	330·—	336·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·90	101·60
" " " wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
" " $4\frac{1}{2}$% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	98·90
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	96·50	97·20
" " wylosowal. w $41\frac{1}{2}$ latach	95·—	95·70
" $4\frac{1}{2}$% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
" 4% wylosowalne w 56 latach	94·20	[illegible]

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) $2\frac{1}{2}$% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·20	94·90
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·30	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	102·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
" $4\frac{1}{2}$% " "	97·60	98·30
" 4% " "	91·40	92·10

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
Napoleond'or	9·46	9·56	" " papierowy	1·19	1·21
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·35	58·95

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny	osobowy	osobowy	osobowy	osobowy	mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.		8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	$\underline{3^{22}}$	$\underline{10^{56}}$	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 3 września.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie wpół do 8 wieczorem. Przedstawienie w teatrze. „Gwałtu co się dzieje“ i „Konfederaci Barscy“ (akt II-gi).

Niedziela 4 września.

O godzinie 1 w podnduie wyjazd do kopalń wielickich.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim, ze zmierzchem spalone zostaną przez p. Mądrzykowskiego pierwsze i ostatnie w tym sezonie ognie sztuczne.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze: „Kościuszko pod Racławicami.

Nabożeństwa na intencję otwarcia roku szkolnego w gimnazjach miejscowych, odprawione zostaną w następującem porządku: Gimnazjum św. Anny w sobotę dn. 3 b. m. w kościele pod temże samem wezwaniem o godz. 8 rano. Gimnazjum Sobieskiego w kościele św. Anny w niedzielę dn. 4 b. m. o godz. wpół do 9 rano. Gimnazjum św. Jacka w niedzielę dn. 4 b. m. w kościele OO. Dominikanów, o godz. 8 rano.

Seminarjum nauczycielskie żeńskie wysłuchało nabożeństwa na tę samą intencję dn. 1 września w kościele księży Franciszkanów.

Seminarjum nauczycielskie męskie, w tymże kościele wysłucha nabożeństwa w sobotę, dn. 3 b. m., o godzinie 8 rano.

Wiceprezydent namiestnictwa, p. Lidl, w czwartek wieczorem przejechał (z rodziną) ze Lwowa do Wiednia.

Dr. Szlachtowski, prezydent miasta, we czwartek wieczorem wyjechał do Dębicy.

Prof. dr. Franciszek Bylicki powrócił z artystycznej podróży po Szwajcarji do Krakowa.

Zygmunt Sarnecki, współredaktor *Kurjera Polskiego* powrócił z Zakopanego do Krakowa.

Prof. dr. Baranowski przejechał przez Kraków z Zakopanego do Warszawy.

Prof. Wojciech Gerson bawi przez dzień dzisiejszy w Krakowie.

Dr. Wincenty Łepkowski b. asystent kliniki chirurgicznej uniwersytetu Jagiellońskiego po odbyciu specjalnych studjów w Berlinie i Paryżu otworzył z a k ł a d d e n t y s t y c z n y w Krakowie przy ul. S t r a s z e w s k i e g o l 27, naprzeciwko nowego uniwersytetu.

† **Zmarli.** Karolina z Mikulińskich Krzyżanowska, wdowa po ś. p. Leopoldzie Krzyżanowskim, doktorze medycyny w Lublinie, zmarła dnia 20 sierpnia b. r. w Szczawnicy. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Karoliny Krzyżanowskiej, odprawionem będzie dnia 5 września o godzinie 10 tej rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Głos obywatela z Królestwa. Otrzymujemy następujące pismo: Wiadomo powszechnie, że Polacy z Królestwa stanowią główny, jeśli nie jedyny kontyngens przyjezdnych do Krakowa. Każdy z nas — czy to jadąc do wód — czy też wracając do kraju, uważa sobie niemal za obowiązek święty wstąpić do polskiej Mekki. Zdawałoby się, że w tak niewielkiem mieście, jak Kraków, łatwo spotkać swoich znajomych jeśli nie w teatrze, to w handelku a przynajmniej na linii A—B, tak przecie nie jest.

Można bawić nawet tydzień w Krakowie, nie spotkawszy osoby, o której wiemy na pewno, że tutaj przebywa. Jest to anomalia, której wartoby zaradzić. Dzienniki większych miast drukują codziennie listę osób przyjezdnych — u was tego zwyczaju nie ma. Dlaczego?

Drugą ważną niedogodnością w Krakowie, jest niemożność znalezienia pism warszawskich. Z wyjątkiem *Kurjera Warszawskiego* i *Kolców* reszta pism świeci swą nieobecnością. Rozumiem to dobrze, że dla was pisma warszawskie nie przedstawiają żadnego interesu — każdy z nas jednak przyzwyczaił się do *Gazety Warszawskiej*, do *Słowa*, czy do *Wieku* na tyle, że sam widok pisma znoszącego mu nowiny z całego świata, przypomina choć na chwilę ognisko domowe, które na krótki czas opuścić był zmuszony. Co chcecie! konserwatyzm to brzydki — ale... przyzwyczajenie jest drugą naturą. Zanotować tu muszę, że we Lwowie, gdzie Warszawiak jest prawdziwym *rara avis*, istnieje jednak kawiarnia, gdzie nietylko są w s z y s t k i e pisma z Kongresówki, ale nawet z New Yorku, z Chicago i z Detroit. A cóż Kraków na to? A prawda! Należy wam oddać sprawiedliwość: z gorliwością godną lepszej sprawy, protegujecie literaturę niemiecką — w każdym zakładzie publicznym ilość Blatt- i Zeitung'ów, o wiele przenosi liczbę pism polskich. I od kiedyż to Kraków tak zniemczał??

Streszczając to, com wyżej powiedział, uważam za konieczne:

1) aby w Krakowie drukować codziennie listę osób przybyłych i odjeżdżających;

2) zgromadzić wszystkie pisma polskie w jednem miejscu, choćby tylko na przeciąg letniego sezonu;

3) urządzić na rynku przy linii A—B kiosk do sprzedaży pism codziennych, choćby tylko miejscowych i lwowskich.

Zrobić tu muszę uwagę, że powyższe desiderata są echem całej masy Koroniarzy od wiedzających Kraków. *Warszawiak.*

(Co do pierwszego punktu wyjaśniamy, że właściciele hoteli tutejszych, wszelkich używają sposobów, aby uniemożliwić drukowanie listy przyjezdnych, gdyż niektórzy z nich wstydzą się swoich gości, którzy nie mają mitry książęcej, lub przynajmniej bogatych kopalni naftowych. Postaramy się jednak, aby mimo to uczynić zadość słusznym życzeniom. *Przypisek Red.).*

Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie p. prof. Władysław Łuszczkiewicz wydał bardzo pochlebną opinię o prowadzonym przez p. Pydynkowską zakładzie robót hafciarskich w Krakowie przy ulicy św. Anny l. 5. Szanowny profesor pisze między innemi, co następuje:

Nowe nasze hafty dziwnie prędko ulegają zniszczeniu, — wyjątki być mogą — to też przyznać muszę, że spotkawszy się z pracą hafciarską, wykonaną w pracowni i pod osobistym kierunkiem p. Pydynkowskiej w Krakowie, to jest, kończącą się obecnie chorągwią i obrazem N. P. Częstochow. na białym adamaszku, — byłem uderzony szlachetnym i stylowym nastrojem całej pracy, zastowaniem starożytnych technik użycia złota i srebra, gustem i starannością wykonania, które zapewniają egzystencję chorągwi tej wspaniałej w długie na przyszłość lata. Muszę przyznać, że rzeczy tej, nie powstydzi się żaden najbogatszy skarbiec kościelny.

Zdumiewającą jest czystość linji, jakie zakreślają imitacje pereł i drogich kamieni i ich złotych opraw, niezrównane naśladowanie oryginalnych koron, a wszystko doborem rodzaju haftu, — ślicznemi są kształty liter i technika wykonania wsiąg z napisami — wszystko to świadczy o niezwykłym talencie p. Pyndykowskiej.

Znaczne koszta, wynagradza wygląd iście monumentalny, który świadczyć będzie wymownie w przyszłe wieki o ofiarności fundatora chorągwi, o sumienności i guście wykonania.

Nieporządki w mieście. Przy ulicy Św. Marka znajdują się dwie realności pod l. 24 i 26, które też przed bramą wchodową mają staroświeckie ścieki do odprowadzania nieczystości, zatruwając powietrze w całej okolicy. Dziwić to może tem więcej, że obok tych ścieków znajduje się kanał miejski, z któregoby skorzystać raczej należało, zwłaszcza, że jedna z tych realności pod l. 26 należy do gminy m. Krakowa. Polecamy tedy tę sprawę organom magistratu krakowskiego, a to na skutek licznych skarg sąsiednich mieszkańców.

Z cyrku. Trzecie z rzędu przedstawienie w cyrku należało stanowczo do najsłabszych. Popisy mało urozmaicone nie wyróżniały się ani sumiennem wykonaniem, ani nowemi pomysłami. Wszystko to już było i było w dodatku o wiele lepiej i zręczniej wykonane. Ponad szablon wyszły popisy towarzystwa de Lucca (posągi marmurowe) panny Anny Gordon (jazda na koniu, doskonale tresowanym) i potrójne ćwiczenie jazdy na tresowanych koniach, jeżdżone przez p. Sidoli'ego.

W gonitwie za złotem runem. Dnia 1 września popołudniu policja tutejsza przyaresztowała dwóch przejezdnych żydów, powracających z Ameryki. Po przyaresztowaniu pokazało się, że jeden miał znaczną gotówkę, drugi zegarek złoty damski Ponieważ obaj zbyt pospiesznie chcieli udać się do Królestwa Polskiego, wdrożono natychmiast dochodzenie celem zbadania przyczyny tego pospiechu. Śledztwo wykazało, że jeden z nich Srul Herszkowicz Tischler, jest dwużeńcem i lękając się odpowiedzialności ucieka z New-Yorku. Towarzyszy mu w tej podróży Majer Górski. W drodze na okręcie poznali się z niejakiem Abusiem Kuśnierskim, który wracał do Radomyśla w gubernji Kijowskiej. W pogawędce Kuśnierski wygadał się przed towarzyszami, że uskładał koło tysiąca rubli, które wiezie przy sobie. Po przyjeździe do Krakowa, zamieszkali wszyscy trzej przy ulicy Lubicz pod l. 3.

Górski i Tischler, zmówiwszy się, uzyskali receptę na środek usypiający, twierdząc, że im sen potrzebny po przebytej chorobie morskiej. Lekarstwo z domieszką narkotyku w silnej dozie dali zażyć Kuśnierskiemu. Wywarło to przewidziany skutek; Kuśnierski zasnął snem twardym. Korzystając z tego stanu Górski i Tischler obrabowali śpiącego z pieniędzy.

Policja przy przyaresztowanych znalazła w całości skradzioną gotówkę. Winnymi po przeprowadzeniu śledztwa zaopiekuje się sąd karny.

Zamknięcie granicy niemieckiej dla wychodźców. We środę nadeszło do stacji kolejowej w Oświęcimiu rozporządzenie od Dyrekcji ruchu kolei we Wrocławiu, aby nie sprzedawać wychodźcom biletów jazdy, względnie wykluczyć ich od podróży; granica niemiecka została więc zamkniętą dla wszystkich wychodźców tak z monarchii austrjackiej jak i z zagranicy.

Z „Lutni“. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ zachęcone niebywałem powodzeniem pierwszego swego koncertu w dnin 28 sierpnia, zamierza na ogólne żądanie publiczności urządzić jeszcze w tym sezonie, korzystając ze sprzyjającej pogody, drugi koncert w jedną z najbliższych niedziel. Zamiarowi przyklaskujemy.

Sprostowanie. Podana przed kilku dniami wzmianka w kronice p. t. „Sumienny kupiec“ odnosi się do p. Berla Schmidt kupca z ulicy Grodzkiej l. 26, a nie jak mylnie podano do pp. Grünberg i Schmidt z pod numeru 30 Omyłkę nazwisk prostujemy.

Wypadek. W piątek dnia 2 b. m. o godz. wpół do drugiej po południu, przy ul. Ciemnej l. 14, dziecko Abrahama Illikiera, wypadło oknem z drugiego piętra. Pierwszej pomocy mocno potłuczonemu dziecku udzieliło pogotowie ratunkowe, oraz dr. Kirschner.

Fałszywy alarm. Mieszkańcy domu pod l. 12 ulica św. Gertrudy. Zaniepokojeni w dn. 31 o godz. przed 6-tą po południu dymem wydobywającym się z pod podłóg, zaalarmowali straż pożarną. Przybyłe na miejsce pogotowie, przekonawszy się, że dym ten pochodzi z przyczyny cofania się tegoż od promieni słonecznych, wróciło spokojnie do koszar.

Rocznice.

Brak subordynacji bywa zawsze przyczyną niepowodzeń wojennych, a u nas zwłaszcza w roku 1863 r., niestety często się pojawiał. Pod dowództwem Skowrońskiego znajdował się liczny oddział powstańców w Łęczyckiem. *Dnia 3 września 1863 r. zaatakowany przez Moskali pod Strykowem*, był bliskim stanowczego zwycięstwa, bo kosynierzy i jazda zabrali Moskalom armaty. Moskale już się cofali, gdy lewe skrzydło powstańców zamiast spełnić rozkaz i uderzyć na uciekających, odmówiło posłuszeństwa i samo z pola bitwy ustępować zaczęło. Wówczas Moskale nabrali otuchy, prędkim zwrotem zajęli miejsce naszego lewego skrzydła i we flanki powstańców uderzyli. Powstało zamięszanie, armaty zdobyte odebrali Moskale, oddział z razu zwycięski, teraz cofać się musiał.

Kalendarz. Dziś: śś. Bronisławy i Izabelli królowej; jutro: św. Rozalji p.

ROZMAITOŚCI.

* *Kongres międzynarodowy rękawiczników* odbywa się w Brukseli już od d. 31 sierpnia r. b. Przyjmują w nim udział rękawicznicy z Niemiec, Austrji, Włoch, Belgji, Danji, Szwajcarji, Norwegji i z Luksenburga. Głównem zadaniem kongresu zaprowadzenie związku rękawiczników na całym świecie. Na kongresie będą rozstrzygnięte następujące kwestje: Zaprowadzenie stałej ale jak najmniejszej płacy; uregulowanie pytania co do uczniów rękawiczników; usunięcie podziału pracy i wyłączenie od teiże kobiet. Wedle projektu przedstawionego na decyzje kongresu, żaden uczeń nie może być przyjęty przed ukończeniem 14 roku życia; zostaje zaś członkiem związku gdy po 3 latach praktyki, przedstawi dowód uzdolnienia fachowego

Ostatnia poczta.

Najważniejszym wypadkiem na kongresie katolików niemieckich w Moguncji była mowa sędziwego przywódcy centrum Schorlemera Alsta o socjalizmie. Polemizując z socjalizmem podniósł mowca chrześcijański, iż cechą charakterystyczną socjalnej demokracji jest nie tyle dążenie do poprawy losu robotników, ile raczej jaskrawy ateizm, dążenia republikańskie i przewrotowe. Socjalna demokracja nie jest już tylko zwykłym ruchem socjalnym, ona dąży do obalenia całego ustroju społecznego, rodziny i własności. Jest wreszcie socjalna demokracja międzynarodowa, kosmopolityczną. W tem wszystkiem przebija się jej pochodzenie wprost od liberalizmu który tak czelnie dzisiaj jej się wypiera. Jako lek na agitację socjalno-demokratyczną wskazał Schorlemer Alst powrót do zasad religii i nadanie państwu charakteru chrześcijańsko-narodowego.

3 b. m odbędą się w Chambery uroczystości na pamiątkę stuletniej rocznicy połączenia Sabaudji z Francją. Wraz z prezydentem Carnot'em udają się w Alpy ministrowie Ribot, Freycinet i Juliusz Roche.

Kongres kolejowy petersburski ukończył już swe obrady. Delegaci udali się na wycieczkę do Moskwy, z wyjątkiem austrjackich, który wprost z Petersburga powracają do domu.

Zgromadzenie radykałów serbskich w Semendrji pod przewodnictwem adwokata Pery Maximowicza uchwaliło rezolucją, w której rząd liberalny Awakumowicza uznaje się za nieparlamentarny i niekonstytucyjny, stronnictwo zaś radykalne zostaje zawezwane do energiczniejszej akcji przeciw liberałom. Natomiast liberałowie nie dają za wygraną nawet w samej stolicy. Krążą już listy z podpisami, wyrażające *votum* nieufności dla burmistrza białogrodzkiego Marinkovica.

Wczoraj donosiły nasze telegramy o przykrem zajściu, jakiego sceną był dworzec kolei żelaznej w Sinaja. Dziś nadchodzą wiadomości, iż p. Własow bezzwłocznie nadesłał piśmienne przeproszenie, i wskutek tego całą sprawę można uważać za pomyślnie ukończoną.

Z Simli donoszą do *Times*, iż rząd indyjski wskutek zamieszek, jakie wybuchły w dolinie Gomal na granicy afgańskiej wśród Mapirów, a wywołane były przez ajentów emira, postanowił cały wąwóz tamtejszy, wiodący z Afganistanu do ludyj, obsadzić załogą 2.200 ludzi. W razie jeśli emir spiesznie odwoła swoich ajentów, kroki wojskowe, być może, iż okażą się zbędne.

TELEGRAMY.

Dnia 2 września.

Przedstawienia polskie w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tu już słynny koncertmistrz, R. Maszkowski, który ma dyrygować koncerta polskie.

Bilety będzie tutaj sprzedawać wyłącznie tylko księgarnia Berte I. Kaerntnerring. Jeżeli kto przybędzie do Wiednia z biletem nieprzestemplowanym, to może jeszcze zgłosić się do przestemplowania, do komitetu polskiego, albo też czynność tę będzie urzędnik komitetu załatwiać przy wstępie do teatru. Bezpieczniej wszelako i wygodniej jest postarać się o przestemplowanie w Krakowie, we Lwowie i w Poznaniu, nie dopiero w Wiedniu za tem chodzić. Księgarnie w kraju otrzymały szczegółowe wskazówki, w jaki sposób przestemplowanie odbywać się ma. Bilety nieprzestemplowane są nieważne. Program szczegółowy przedstawień i następstwo ich zostanie dopiero ułożone, aż się wszyscy artyści tu zjadą, co lada dzień nastąpi. Następstwo należy też od tego, na który dzień przybycie najwyższych osób na przedstawienie zapowiedzianem zostanie, i co te osoby będą chciały widzieć.

Próby teatralne odbywają się od 2 b m. po części z fortepianem, po części z orkiestrą.

Nadszedł do oddziału polskiego obraz, przedstawiający Myszugę w 30 rolach. Przybyła też słynna śpiewaczka Machwic, Litwinka, która śpiewała z Reszkami w Londynie, i będzie zapewne do udziału zaproszoną.

Mianowanie.

Wiedeń. Dr. Michał Stefko c. k. radca sądu w Sanoku został mianowany prezydentem sądu okręgowego w Samborze.

Cholera.

Wiedeń. Na kolejach państwowych ustał bezpośredni ruch wagonów sypialnych do Paryża i do Niemiec.

Wiedeń. Odwołane zostały tegoroczne manewry w Pradze czeskiej i Pięciokościołach. Nie odbędzie się również zapowiadana podróż cesarza do Czech.

Budapeszt. W Kiszacs wybuchły rozruchy między tamtejszymi chłopami, z powodu urzędowego usunięcia osoby nagle zmarłej wśród objawów podejrzanych.

Hamburg. Dotąd zmarło ogółem 1894 osób, chorowało 4514 osób na cholerę. Nocą przewozi się przeciętnie po czterdzieści trumien na cmentarz w Ohlsdorf. 1 b. m. zmarło 116 osób.

Altona. Zmarły trzy osoby.

Kilonia. Zaszedł jeden wypadek śmierci na cholerę.

Wilhelmsburg. Notują 3 wypadki na cholerę.

Rouen. Zaszedł jeden wypadek śmierci cholerę.

Bollington. Jedna osoba zmarła na cholerę.

Luneville. W tutejszym garnizonie wojskowym grasują tyfus i dysenterja.

Szpieg rosyjski.

Budapeszt. Ujęty tu został szpieg rosyjski nazwiskiem Noth. Przy aresztowanym znaleziono wielce kompromitujące papiery.

Wiedeń. Komitet dla przedstawień polskich otrzymał znów kilka przykrych wiadomości. Paderewski telegrafuje, że jest ciągle jeszcze chory i że przybyć nie może. Przybycie Kochańskiej z powodu cholery w Bawarji wstrzymane. Artystka nie chce poddać się dezynfekcji na granicy. Brak czasu nie pozwala orkiestrze wyuczyć się nowowybranych utworów muzycznych. Z tego powodu wielkie mięszane koncerty muszą być odwołane, a „Lutnia“ nie przybędzie do Wiednia Będą tedy tylko przedstawienia trzech oper, zaś koncerta zostaną odłożone na czas późniejszy.

Wiedeń. Zapowiedziane na 19 b. m. posiedzenie komisji dla kodyfikacji ustawodawstwa karnego odwołane zostało ze względu na sejmy.

Berno morawskie. Z powodu skonfiskowania tutejszej gazetki robotniczej, urządzili robotnicy w liczbie 20.000 hałaśliwą demonstrację przed gmachem c. k. dyrekcji policji. Policja zmuszoną była użyć broni celem rozpędzenia tłumów.

Giełda krakowska.

Kleparz 2 września.

Dość dużo ożywiony był ruch targowy i prawie w całości utrzymały się ceny zbożowe na wysokości zeszłotygodniowego jarmarku. Pszenicy i żyta sprzedano większe ilości.

Najwięcej jednak handlarze poszukiwali owsa i jęczmienia. Przesadzonych nie było dowozów, co się najwięcej zapewne przyczyniło do zapobieżenia zniżce, pomimo nie pomyślnych notowań, jakie nam donoszą sprawozdania kupieckie z Wrocławia i Berlina. W cenach wiedeńskich widzimy nawet pewną reakcję po przechwalce zbiorów tegorocznych *Vindobona locuta est*. Na międzynarodowym wiecu zbożowym we Wiedniu przedstawiono tabelę zbiorów zboża, wedle której przyjmując liczbę 100, jako zbiór średni miała Austrja pszenicy 110, żyta 97, jęczmienia 109, owsa zaś 98. Co do Węgier uszykowały się te cyfry jak następuje: 102—96—104—103; w Rosji południowej: 75—65—60—60; w Królestwie Polskiem: 100—100 100—70; w Indjach zebrano w roku obecnym 5,442.000 ton pszenicy (= 20 cet. metr.), a zatem o jeden milion ton mniej, niż tam wynosi roczna normalna produkcja przeciętnie wzięta. Stany Zjednoczone północno-amerykańskie zebrały pszenicy 520 milionów buszli (= 36 litrom), a zatem o 100 milionów mniej niż roku zeszłego, kukurydzy 1725 milionów buszli, a przeszło 300 milionów mniej aniżeli tamtego roku; żyta zaś jest obecnie tylko około 30 milionów buszli.

O stanie zbiorów w Austro-Węgrzech orzeczono, iż ocenia się w przybliżeniu tegoroczne żniwa w całej monarchji co do pszenicy na 56 mil. cet. metr., co do żyta na 41 mil., jęczmienia na 31 mil., owsa zaś $40^1/_2$ mil. cet. metr. — Pomyślny ten wynik przypisują obfitości tegorocznych zbiorów szczególnie w Czechach, na Morawie i w Galicji. W tych bowiem krajach były w r. 1892 tak pomyślne rezultaty, jak już od lat dwudziestu nie praktykowano; przytem zboże nie pozostawiało tam nic do życzenia pod względem wagi, barwy i innych zalet.

Speranda na kukurudzę i ziemniaki była do niedawna najświetniejszą w obu połowach monarchji, jednak niesłychane upały sierpniowe znacznie obniżyły te widoki pomyślne.

Co się tyczy spodziewanego eksportu określić go można chyba tylko w przypuszczeniu normalnej u nas konsumcji. Tak np. w roku ubiegłym w monarchji naszej było około 8 miljonów cet. metr. n i e d o b o r u w życie, a przeto zdawało się, że nie będzie wywozu żadnego, owszem przywóz stanie się koniecznością. Tymczasem konsumenci nasi pokrywali własną potrzebę znacznie tańszą od żyta kukurydzą i takim sposobem nastąpił przecież i to nawet dość wielki wywóz żyta jako bardzo popłatnego zagranicą artykułu. Bądź co bądź zdaje się, że tego roku żyta i owsa nie będzie można w znaczniejszej ilości eksportować.

Płacono za 100 kilogramów netto:

Pszenica (biała) od 8·40 do 8·60; czerwona 8·30 do 8·50; żółta 8·10 do 8·25; żyto (prima) 6·50—7·—; jęczmień (browarny) 5·70 do 6·20; (na kaszę) ·— do ·—: owies 5·40 do 5·65; rzepak 10·— do 11·—; jagły 9·40 do 10·20; proso 6·80 do 7·25; fasole —·— do —·—; bób 6·10 do 7·—; wyka 6·10 do 6·30; tatarka 8·50 do 9·—; kukurydza (prima) 5·60 do 6·20; ziemniaki (hektolitr) 1·50 do 1·60; siano 1·—; słoma 1·50; masło (garniec) 3·50—·—; jaja (kopa) 1·30 do 1·35; koniczyna (pastewna) 2.—; spirytus (hektolitr) na 95% Tralesa 82·—; okowita (hektolitr) na 80% Tralesa 78·—.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Lokale

Dwa pokoje na I piętrze, każdy z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej l. 15, do wynajęcia od 1 września razem lub oddzielnie, wraz z meblami, usługą i całem utrzymaniem dla osoby lubiącej spokój. Tamże **pokoik** z wejściem od tyłu, mający piec z kuchenką, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość na I piętrze od frontu. 906

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje od frontu i przedpokój, albo 2 pokoje frontowe na drugiem piętrze głównego korpusu pałacu Puszeta, Starowiślna 13, na prawo. 951 1 3

Doniesienia rozmaite

!!10 złr. nagrody!! temu, kto nadeśle fotografię PLATO v. REUSSNERA pod adresem: „F. Lorber, ul. Schottenring Nr. 13, Wien". 949 1 1

Potrzebny jest zaraz **praktykant** do handlu korzennego L. WŁODKA w Sędziszowie. 866 1 3

Po ś. p. Joachimie Lelewelu, historyku, pozostały miedzioryty własną Jego ręką rznięte, do pozbycia. Wiadomość w Redakcji „Kurjera Polsk".

Osoba młoda, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje miejsca **kasjerki.** Na żądanie może złożyć kaucję. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Kurjera Polsk." 948 1 3

Pomocnik uzdolniony w handlu kolonjalnym i papieru poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami D. K. 944

Marjan Rudnicki, nauczyciel muzyki, udziela prywatnie lekcyj gry na fortepianie. Ul. Florjańska l. 39, III p.

Jak zeszłych lat przyjmuję **Studentow** szkół średnich na stół i stancję. Fortepian w domu. Na żądanie język francuzki. Opieka troskliwa. Ceny umiarkowane. E. BŁESZYŃSKA, Wielopole Nr. 10, I piętro. 828 5 7

Wdowa po profesorze szkół realnych może jeszcze przyjąć **kilku uczniów** szkół średnich na mieszkanie i stół. Fortepian w domu. Troskliwa opieka zapewniona. Stefania z Kuczyńskich Walczakowa Rynek główny, l. 13, III piętro. 942 2 3

Osoba w średnim wieku, znająca się dobrze na wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, poszukuje miejsca **gospodyni** u księdza, albo u starszej osoby potrzebującej dobrej opieki. Bliższa wiadomość w restauracji hotelu Europejskiego w Krakowie. 943 2 3

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 75(6 ?

Wdowa po **właścicielu pensjonatu** pragnie przyjąć **uczniów** ze szkół średnich, gdzie znajdą prawdziwie rodzicielską opiekę. Ulica nad Rudawą Nr. 21, I piętro. 939 4 5

ZNANA OD LAT WIELU

RESTAURACJA

POD GODŁEM

„WARSZAWA"

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 6., I piętro (vis-à-vis H. Saskiego), wydaje

śniadania, obiady i kolacje 898 2 10

zdrowo i smacznie przyrządzone — Ceny przystępne

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce, pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3-ch do 6-ciu miesięcy bez procentu, od 6-ciu do 9-ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznymi robione na własnych polach na wielką skalę, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji **Rymanów.**

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla Panów Naczelników gmin itp wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan ofiaruje fabryka 5% prowizji.

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dobr Klimkówka, p. Rymanów.

Na lato i jesień.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

FILIA WIEDEŃSKA

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘSKICH

a mianowicie:

Ubrania marynakowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bundy do podróży, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór ubrań dziecinnych na sezon letni i jesienny w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w Nowym Sączu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i ś. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8—11, wszelkie przekąski gorące à la minute. Obiady od godziny 12—4 à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

861(7—20) Z poważaniem **FELIKS KURCZ.**

WIELKI CYRK SIDOLI.

W nowo i elegancko wybudowanej arenie przy ulicy

Dietlowskiej

Dziś, w Sobotę, dnia 3 Września

PIERWSZE HIEGH-LIFFE

Wielkie Przedstawienie

z doborowym programem.

Występ wszystkich sztukmistrzyń i sztukmistrzów w najlepszych swych produkcjach.

Panna **DELLAVIERE,**

w swej zręczności w strzelaniu, dotychczas u damy niewidzianej.

Pan Jerzy Fr. SIDOLI,

niedościgniony kuglarz na koniu

Pan JEAN BOUD,

jako znakomity parforce-jeździec, zakończy swój występ olbrzymim skokiem przez prześcieradło na 12 stóp długie.

Początek punktualnie o godz. 7½ wieczór. — Otwarcie kasy o godzinie 4-ej popołudniu. 900 4 ?

Cena miejsc ogłoszona na afiszach.

Dra M. Fedorowicza

855 9 20

stacja

GRYBÓW

RAFINERJA NAFTY W ROPIE

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych

Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(15-20)

„SAXONIA"

najlepszy i najpraktyczniejszy rzędowy siewnik teraźniejszości,

pojedyńczej konstrukcji, dający jednostajny wysiew zarówno na terenie górzystym, jak równym, odznaczony na wystawach najwyższemi nagrodami, jak również wszystkie inne maszyny najnowszych systemów w zakres gospodarstwa wchodzące, oraz wszelkie odlewy budowlane, jak balaski do schodów, rury spustowe, zamknięcia kanałowe i t p. poleca

FABRYKA MASZYN i ODLEWARNIA ŻELAZA

POD FIRMĄ 660 5 10

M. PETERSEIM W KRAKOWIE.

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(120-?)

SARNINĘ

codziennie świeżą w całości i na części.

Kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki, przepiórki i wszelkie inne ptactwo.

Ryby i Raki

żywe i gotowane.

PASZTET z DZICZYZNY

wybornie na sposób francuski przyrządzany.

BULION

osobliwy, własnego wyrobu z dziczyzny i ptactwa.

WINOGRONA KURACYJNE

i wszelkie inne owoce krajowe i zagraniczne.

KONIAK

prawdziwy francuski leczniczy słynnej firmy Lanneluc-Sanson z Bourg sur Gironde.

poleca 857 13 20

KAROL KNORECK i Ska

Pierwszy handel dziczyzny i TOWARÓW KORZENNYCH

w Krakowie, Florjańska 23.

Powyższy handel **zakupuje** przez cały sezon każdą ilość łownej zwierzyny, płacąc gotówką. Na żądanie posyła drukowaną informację co do traktowania zakupionej dziczyzny.

Kwizdy płyn przeciw gośccowi.

Zwraca się uwagę na markę ochronną.

KWIZDY płyn przeciw gośćcowi. Flaszka złr. 1, pół flaszki 60 ct. Prawdziwy dostanie we wszystkich aptekach.

Od wielu lat z najlepszym skutkiem jako domowy środek używany

Franz Joh. Kwizda c. k. Austr. i kr. Rumuński nadw. dostawca Korneuburg pod Wiedniem.

Zwraca uwagę na markę ochronną

Kwizdy płyn przeciw gośccowi

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

22 **Obiad za 1 złr.** 113

Sobota dnia 3 go września.

ZUP. Barszcz zabielany. Rosół. — Bulion.

PRZYST. Ozór z chrzanem. Muszelka z mózgu. Szt. mięsa, sos cebulowy.

PIECZ. Wieprzowa z kapustą. Kotlet wołowy z szpinakiem. Polędwica. Kalafiory.

LEGUM. Placek z śliwkami. Galaretka. Melon z cukrem.

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD

WYCHOWAWCZO-NAUKOWY

męski

TOMASZA HENDLA

W KRAKOWIE,

przeniesiony został na ulicę Stolarską Nr. 13.

Zawiadamiam Sz. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem J. E. Ministra Oświaty, z prawem wydawania świadectw — **rozpoczynam kurs nauk z dniem 3 września 1892 r.**

Przyjmuję uczniów do szkoły IV-klasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych, również i takich, którzy przy egzaminie wstępnym nie uzyskali przejścia — przyjmuję też uczniów i ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem sumiennego dozoru w naukach i troskliwej pod każdym względem opieki. 853 7 8



599 TYLKO PRAWDZIWE (1-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Najnowsze powieści

W. hr. ŁOSIA.

Tajemnica piątego pułku.	1892	— 1 złr. 50 ct.
Nokturn Szopena.	1892	— 1 „ 50 „
Z różnych pułków	1892	— 2 „ 40 „
Wczorajsi, Serja I.	1892	— 2 „ — „
Linoskoczka, 2 tomy.	1891	— 3 „ — „
Jędrzek.	1891	— 1 „ — „

Świeżo wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach. 314

Wielka 50-centowa loterja. **Ciągnienie 15 Października.**

Główna wygrana

880 **75.000 złr. w. a.** 6 27

Losy po 50 centów są do nabycia w Krakowie

u pp. Jos. Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, Jos. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich.

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1872 r. i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku.

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony w Krakowie 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże.) Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i źwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku

t. j. huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych itd.

NIEZBĘDNE

!DLA KAZDEGO DOMU!

Najlepszem, najwydatniejszem i w użyciu najtanszem mydłem jest

francuskie, oszczędnościowe

MYDŁO 822 2 2

nadaje **najpiękniejszej białości** skórze, oraz najlepsze do prania wełnianych i jedwabnych materyj. Pół klg. tego mydła jest tak wydatnem jak 1 klg. zwykłego. **Za nieszkodliwość fabrykatu ręczy się**

4½ klg. z opakowaniem 1 złr. 60 ct dostać można w Składzie mydeł i parfumeryj „pod Francuzką" Wiedeń, XVIII b. Doeblingerstrasse Nr 38.

!Dla kupców daje się w komis!

Po 1 złr. 1 kilo

najlepsze mydła toaletowe, jak glicerynowe, fiołkowe, różane i inne specjalne najpiękniej woniejące. — Za najlepszą jakość ręczymy. — Cenniki franco.

Zgłoszenia do **SKŁADU MYDŁA i PARFUMERYJ pod „FRANCUZKĄ". Wiedeń, XVIII.**

823 **B. Doeblingerstrasse Nr. 38.** 10 20

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez liczenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.